Cena 5 zł.
WYDANIE A
CZYTELNIK
ROK IV NR 134 (903)
SŁOWO POLSKIE
WTOREK 17 MAJA 1949 ROKU
WROCŁAW — JELENIA GÓRA — WAŁBRZYCH — LEGNICA — OPOLE — GORZÓW

Dziś w numerze sześciostronicowym:
List z Londynu
Duch ks. Melbourgh straszy...
Konik Polny

W ŚWIETLE DNIA

Bezprawie

Gdy do portu w Southampton zawinął transatlantyk „Batory", na pokład jego wtargnęła policja brytyjska i przy użyciu siły porwała podróżującego ze Stanów Zjednoczonych Gerhardta Eislera.

Cóż za zbrodnię popełnił Gerhardt Eisler, że w pogoni za nim władze amerykańskie zdołały zmobilizować Scotland Yard, że policja angielska poruszyła się aż do pogwałcenia polskiej flagi państwowej i miedzynarodowego prawa, by ująć tego człowieka?

Czyż był on doradcą i zaufanym Hitlera, lub jednym z tych generałów, z których rozkazu padały bomby na Londyn? Czyż należy go zaliczyć do rzędu morderców oświęcimskich? A może jest on jednym z tych nieodpowiedzialnych podżegaczy wojennych, którzy w szaleństwie swym marzą, by ponownie pogrążyć świat we krwi?

Nie! Gerhardt Eisler popełnił gorszą zbrodnię. Gerhardt Eisler był działaczem robotniczym, znanym antyfaszystą, bojownikiem antynazistoskim. Na skutek prześladowań hitlerowskich, w swoim czasie był zmuszony opuścić Niemcy. Tak przedstawia się jego dawniejsza przeszłość. W ostatnich latach „splamił" się nowymi niecnymi uczynkami. Odmówił zeznań przed sławetną komisją badań działalności antyamerykańskiej i co jeszcze gorsze — ośmielił się marzyć o powrocie do wschodniej strefy Niemiec, by objąć w Lipsku katedrę na uniwersytecie, wychowywać i nauczać młodzież niemiecką w duchu demokratycznym.

Dlatego, gdy uniewinnieni zostali fabrykanci broni, Kruppy i Thyssenty, gdy z łaski Dep. Stanu opływa w dostatki gospodarczy dyktator Trzeciej Rzeszy, dr. Schacht, gdy z czułego azylu brytyjskiego korzysta kat oświęcimski Dering — Gerhardt Eisler w brutalny sposób został porwany z terytorium polskiego statku „Batory".

„Władze brytyjskie, występujące w roli żandarma reakcji amerykańskiej, porywają mnie gwałtem i przemocą z polskiego statku" — zdołał jeszcze przed dojściem do ostrego zatargu, oświadczyć przedstawicielom prasy Eislera.

Istotnie, nie zachowano nawet pozorów samodzielności. Ekipa policji angielskiej działała pod nadzorem przedstawicieli ambasady amerykańskiej.

Nie będziemy się jednak nad tym momentem rozwodzić. Ostatecznie świat przywyczaił się już do tego, że to, co postanowiono w Waszyngtonie, czy to w rzeczach wielkich, czy małych — zostaje wykonane w Londynie. Lew brytyjski na pożywce marshallowskiej dawno już zlagodniał. Niedziwi nas więc nawet, że Scotland Yard przejął metody pracy żywcem przypominające chi cagowskie wszory.

Nie będziemy też przypominać, że gwałtu dokonano na statku, płynącym pod bandera państwa, którego okręty w czasie wojny bohatersko broniły wysp brytyjskich.

Z całą ostrością jednak opinia polska piętnuje fakt złamania prawa międzynarodowego, obrażenia bandery polskiej i pogwałcenia praw człowieka. Nie może bowiem inaczej być interpretowane użycie przemocy (fizycznej) na pokładzie chociaż statku, uniemożliwienie kapitanowi okrętu wydawania rozkazów i porwania pasażera, który szukał azylu i do którego zresztą jurysdykcja angielska nie może mieć żadnych pretensji.

Ten skandal i bezprawie odbije się niewątpliwie szerokim echem na całym świecie, wywołując wszędzie równie gorączki protest, tak w Polsce. (efbe)

Dziewczęta francuskie pragną pokoju

PARYŻ (PAP). — Na Kongresie dziewcząt francuskich, który odbywał się w Paryżu, wzięła przemówienie sekretarka Związku Dziewcząt Francuskich — Madelaine Vincent.

W zakończeniu Kongresu, na stadionie Buffalo odbyła się wielka manifestacja dziewcząt francuskich na rzecz pokoju.

Nota Rządu Polskiego do rządu W. Brytanii

Skandal na „Batorym"

pogwałceniem prawa międzynarodowego

G. Eislerowi winna być przywrócona wolność

WARSZAWA (PAP). — W dniu 16 b. m. sekretarz gen. MSZ amb. Wierblowski przyjął ambasadora W. Brytanii Sir Donalda St. Cloira Gainera, któremu wręczył notę protestacyjną Rządu Polskiego w związku z wydarzeniami na M/S „Batory".

Nota przytacza wypadki, jakie zaszły na M/S „Batory" w dniu 14 maja b. r. w porcie Southampon. Po przybyciu statku do tego portu — stwierdza nota — na pokład weszli urzędnicy brytyjscy oraz kilkunastu policjantów, żądając wydania Gerhardta Eislera, znajdującego się wśród pasażerów. Pomimo protestów władz polskich, dokonali oni przesłuchania Eislera, po czym odczytali mu nakaz aresztowania.

Po aresztowaniu Eislera, że dobrowolnie ze statku nie zejdzie, kpt. „Batorego" stwierdził, że nie pozwala na przymusowe zabranie pasażera z pokładu. Wówczas władze policyjne zagroziły użyciem siły.

Wśród urzędników brytyjskich na statku znalazł się konsul U.S.A. w Southampton oraz attache ambasady USA w Londynie. Urzędnicy amerykańscy odczytali kapitanowi polskiego statku depeszę władz amerykańskich, zawierającą groźbę w wypadku nie wydania wymienionego pasażera.

Następnie policja brytyjska uniemożliwiła kapitanowi statku opuszczenie kabiny, a inspektor policji Bray oświadczył w odpowiedzi na protesty, że dysponuje dostateczną siłą policyjną, aby zabrać Eislera ze statku siłą.

W kilka chwil później inspektor Bray chwycił Eislera za rękę, 4 innych urzędników policji porwało go za ręce i nogi i wywlekli do stojącej obok łodzi.

Nota wyraża ostry protest przeciwko zachowaniu się policji przez czas pobytu statku w porcie oraz przeciwko zupełnemu zignorowaniu konsula R. P. przez władze brytyjskie. Zgodnie bowiem z przyjętym zwyczajem przed podjęciem tego rodzaju kroków na obcym statku, władze portu powinny zwrócić się do konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego państwa bandery — z prośbą o wyrażenie zgody.

Aresztowanie Eislera było wyjątkowo jaskrawym nadużyciem uprawnień państwa przybrzeżnego, jeśli zważyć, że jest on uchodźcą politycznym. Rząd brytyjski wielokrotnie potwierdzał, że uznaje azyl polityczny. Stanowi on zresztą zasadę obowiązującą wszystkie państwa cywilizowane. Pozbawienie Eislera dobrodziejstw azylu, udzielonego mu przez władze polskie, jest pogwałceniem zarówno tej zasady, jak i deklaracji praw człowieka Narodów Zjednoczonych, tak gorąco popieranej przez delegację brytyjską.

W świetle powyższych okoliczności, rząd polski ocenia całokształt wydarzeń, które miały miejsce na M/S „Batorym" jako poważne naruszenie uprawnień bandery polskiej w porcie brytyjskim, jako pogwałcenie prawa międzynarodowego, jako akt skierowany przeciw demokratycznemu uchodźcy politycznemu, który korzystał z azylu na statku polskim.

Rząd Polski oczekuje od rządu brytyjskiego powiadomienia, jakie poczynił kroki, aby ukarać winnych, naprawić szkodę, wyrządzoną banderze polskiej, statkowi i jego załodze oraz Eislerowi, który znalazł się pod opieką bandery polskiej.

Rząd Polski spodziewa się, że rząd brytyjski udzieli Eislerowi takich uprawnień, z jakich korzystał on z tytułu azylu, zapewnionego mu przez władze polskie, a więc prawa swobodnego opuszczenia terytorium W. Brytanii i równie swobodnego wyboru kraju, do którego zechciałby się udać.

Walka o pokój

naczelnym zadaniem ZAMP

WARSZAWA (PAP). — W czasie obrad plenum Zarządu Głównego ZAMP, referat p. t. „Zadania ZAMP w walce o pokój" wygłosił wicenprzewodniczący Z. G. ZAMP., ob. Sylwester Zarański.

Mówca stwierdza na wstępie, że stawianie zagadnienia walki o pokój na plenum organizacji świadczy, iż nie jest ono akcją dorywczą, lecz jednym z naczelnych zadań ZAMP-u i w pełni obecnej.

„Zadaniem naszym — oświadcza ob. Zarański — jest konsolidacja na wszystkich uczeniach wszystkich postępowych sił wokół zagadnienia walki o pokój. Demonstracja 1-Majowa, w której wzięło udział ponad 36 tys. studentów potwierdziła, że w nastrojach młodzieży akademickiej zachodzą poważne zmiany".

„Musimy przełamać bierność poważnej części młodzieży akademickiej. Mamy wielu takich kolegów, którzy oświadczają, że są za pokojem, ale nie rozumieją, że dziś nie wystarcza chcieć pokoju, że trzeba o ten pokój walczyć".

W zakończeniu obrad plenum przyjęło uchwałę w sprawie pracy organizacji w okresie letnim bież. roku.

ZAMP skieruje swe wysiłki w tym okresie na akcję wczasów akademickich, szkolenie aktywu, przyjęcie na pierwszy rok studiów oraz prace na rzecz kursów przygotowawczych. Uchwała zaleca ponadto wzięcie udziału w pracach i akcjach ZMP.

Świat pracy wita Kongres Zw. Zaw.

Meldunki z całego kraju

o zobowiązaniach przedkongresowych

WARSZAWA. — Lud pracujący całego kraju zgłasza nowe zobowiązania, dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Załoga Chorzowskich Zakładów przemysłowych da ponad 6 milionów zł. oszczędności. Około 120 tys. zł. oszczędności dadzą zobowiązania kongresowe Zakładów Chemicznych w Tarnowskich Górach. Podobne zobowiązania podjęły Chemiczne Zakłady Przemysłowe „Chemital" i „Solvay".

Robotnicy fabryki porcelany elektrotechnicznej „Zofiówka", przekroczą w maju br. plan o 40%, ponadto zaczęniają brygady murarzy i flusarzy w celu wyremontowania mieszkań robotniczych. Załoga „Zagórza" zobowiązała się przekroczyć plan miesięczny o 5%, osiągając 93% cegły pierwszego gatunku. Załoga w Poniatowice przekroczy plan miesięczny o 18%.

Robotnicy kamieniołomów w Głuszycy założą przedszkole dla dzieci oraz wyremontują urządzenia świetlicowe.

Załoga huty „Karol" zobowiązała się na m. in. wykonanie plan 5-miesięczny do dnia 22 maja. Robotnicy wytwórni na rzecz i obrabiarek w okręgu krakowskim uruchomią o dwa tygodnie wcześniej wiertarkę i wykonają w maju wyroby ponad plan na ogólną sumę 1,5 mil. zł. Robotnicy „Zieleniewskiego" dadzą ponadplanową produkcję wartości 2,383 tys. zł., a robotnicy „Fabloku" wyprodukują 13 parowozów, 14 kompletów kołowych, 2867 kg. różnych narzędzi i szereg innych urządzeń parowozowych. Ponadto załoga „Fabloku" zaoszczędzi w maju 23 mil. zł.

Fabrykom przemysłu gumowego przoduje „Semperit", którego załoga wyprodukuje ponadplanowo wyroby wartości 8,8 mil. zł., oraz przygotuje fundamenty i urządzenia elektryczne dla uruchomienia 2-ch nowych walcarek.

Garbarnia nr. 1 w Krakowie wyprodukuje ponad plan 4 tys. kg. towaru.

Za 600 mil. złotych

kupili zwiedzający towarów na MTP

Na terenie Park: Międzynarodowych Targów Poznańskich w dziale kiermaszowym zwiedzający nabyli najrozmaitszych towarów konsumcyjnych i przemysłowych produkcji polskiej i zagranicznej za sumę przeszło 600 milionów złotych.

Największym powodzeniem cieszyły się oczywiście towary włókiennicze, których w ciągu 18 dni targowych Centrala Tekstyl na sprzedała za sumę 267.860.341 zł. Centrala Spółdzielni Pracy „Wspólnota" sprzedała na MTP konfekcji odzieżowej, galanterii skórzanej, jedwabi, samodziałów i artykułów sztuki ludowej za 43,5 miliona złotych.

Rozruchy w Trypolisie

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, obrzymi tłum obrzucił kamieniami cywilną i wojskową policję w Trypolisie. Była to jedna z manifestacji przeciwko brytyjskiemu planowi, dotyczącemu b. kolonii włoskich, a przyjętemu przez większość komisji politycznej ONZ.

»Pobyt w Związku Radzieckim wywarł na nas wielkie wrażenie«

— stwierdzają związkowcy zza granicy

MOSKWA (PAP). — Delegaci zagranicznych organizacji związkowych, którzy wzięli udział w X Kongresie radzieckich związków zawodowych, zwrócili się przed swym wyjazdem z Moskwy, za pośrednictwem generalnego sekretarza SFZZ, Louis Saillanta, do prezydium Wszechzwiązkowej Rady Radzieckich Związków Zawodowych z oświadczeniem następującej treści:

Wyrażając swą głęboką wdzięczność za doznane serdeczne przyjęcie, delegaci zagranicznych organizacji zawodowych i SFZZ pragną zapewnić radziecką związki zawodowe, że żywią dla nich szczerą i braterską sympatię. „X Kongres radzieckich związków zawodowych wywarł na nas głęboko wrażenie — stwierdza delegacja. Entuzjazm delegatów, charakter obrad i sposób rozwiązywania zagadnień świadczą o żywotności i aktywności radzieckich związków zawodowych oraz o wielkim poczuciu odpowiedzialności ze strony aktywistów związkowych. Głęboko zainteresowało nas Wasze szczere oddanie sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej, które znalazło swój wyraz na Kongresie.

Pobyt w ZSRR przekonał nas, że narody Związku Radzieckiego pragną pokoju i dążą do prawdziwej współpracy z klasą robotniczą i narodami całego świata".

W zakończeniu delegaci zagraniczni składają obietnicę zapoznania szerokich mas członków swych organizacji z wrażeniami wynieseionymi z ZSRR.

Zwycięstwo Frontu Ludowego

w wyborach na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje tymczasowe wyniki wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego. Głosowało 4.264.932 osoby. Z tej liczby za Frontem Ludowo-demokratycznym wypowiedziało się 1.123.861 osób, przeciwko Frontowi 21.729. Głosów nieważnych oddano 9.623. Tak więc na podstawie dotychczasowych obliczeń za Frontem Ludowo-demokratycznym głosowało 98,1 proc. wyborców.

Jeszcze jedna próba pogwałcenia suwerenności Węgier

BUDAPESZT (PAP.). — Węgierski minister spr. zagr. Rajk odpowiedział odmownie na żądanie posełstwa brytyjskiego w sprawie dopuszczenia 4 „obserwatorów" brytyjskich do lokali wyborczych podczas wyborów do parlamentu. Minister stwierdził, że dostęp do lokali wyborczych przyługuje tylko osobom, przewidzianym w ordynacji wyborczej. Podobne żądania oświadczył minister poselstwu brytyjskiemu — stanowią jedynie nową próbę pogwałcenia suwerenności Węgier.

Truman jest zbyt rozrzutny

— twierdzą businessmani

WASZYNGTON (PAP). — Kierownicy amerykańskiego życia gospodarczego za pośrednictwem swej potężnej organizacji „Economic Development Committee", złożyli oświadczenie w którym ostrzegają rząd USA, że w razie nie zredukowania wydatków państwowych zagrożona będzie pozycja gospodarcza Ameryki.

Proponują oni, ażeby prezydent wpłynął na poszczególne deputatami parlamenty w kierunku wyeliminowania aktów na miliony niepotrzebnych wydatków. Ich zdaniem budżet jest zbyt wielki do czego przyczynia się w szczególności powiększenie o 600 milionów dolarów wydatków na obronę i na pomoc krajom zagranicznym. Wspomniana organizacja sądzi, że zbędne jest również podwyższanie podatków proponowane przez prezydenta Trumana.

nasze echa

Natchnienie kard. Speelmana

Na półkach księgarskich wielu miast Stanów Zjednoczonych ukazała się ostatnio „skromna" broszurka o pojemności zaledwie 47 stron. Jest to typowa tania książeczka obliczona na masową propagandę, w tym wypadku — pośród katolików amerykańskich.

Wydawcami jej są O.O. Paulini, „nadwornie" drukarze archidiecezji nowojorskiej — a więc i księcia kościoła, J. E. kardynała Franciszka Speelmana.

Na wewnętrznej stronie okładki widnieje okrągła pieczęć „cyrkiskupa, pod nią zaś — sekwencentalne zdanie: „Imprimatur" z datą 30. 3. 1948 i facsimile kardynała Speelmana stwierdzające pełną aprobatę broszury, jako zdrowego, duchowego pożytku dla „wiernych".

Należało by przypuszczać, że publikacja ta traktuje o rzeczach wiary i moralności. Skoro by się jednak zawiódł ten katolik, który by podobnych tematów w owej broszurze poszukiwał. Tytuł brzmi: „Natchnienie Ducha Świętego" księdza Arthura H. Ryan'a, wydrukowany na żółto-czerwonej okładce, a więc o barwach faszystowskiej Hiszpanii, bardziej Hiszpanii i świat dzisiejszy".

Treść broszury — to jeden hymn pochwalny na cześć reżimu gen. Franco.

Broszura stwierdza już na wstępie, iż reżim gen. Franco nie może być dyktatorski, chociażbym „caudille" jest wierzącym i praktykującym katolikiem (von Papen był nim również — przyp. nasz).

Ponieważ reżim Franco „zwyciężył w walce przeciwko komunizmowi" autor udziela mu pełnego błogosławieństwa. Ks. Ryan lekką ręką rozgrzesza dyskrymi ujące metody stosowane przez falangistów wobec katolików Basków i Katalończyków, nawet gdy chodzi o zakaz używania ojczystego języka przy nauce katechizmu.

Wspomniane o pięciu tysiącach prowizorycznych hiszpańskich, brzmią głosi, że cieszą się oni absolutną swobodą, choć... nie wolno im posiadać własnej prasy.

Ponieważ zachodzą obawy, iż w razie upadku reżimu Franco, kościół katolicki będzie jedną z pierwszych instytucji, które na tym ucierpią — autor kończy swe wywody gorącym apelem, aby Hiszpania dołączyła do państwa Marshalla i projektu Unii Zachodniej.

Ruch „falangistów" naśladujący hitleryzm — jest schematekry zawarty w broszurze w ten sposób:

„Zaczął się ten ruch interesować włoskim faszyzmem. Jego pierwszym apostołem był Ernesto Jimenez Caballero, który gorąco wierzył w blok łaciński, z katolickim Rzymem, jako punkt ten centralnym."

Caballero z rzeczy oczywistych — działał pod natchnieniem innego „apostoła" tym razem włoskiego, który nazywał się Benito Mussolini — i ściśle współpracował ze swym „apostolskim kolegą" — Adolfem Hitlerem.

Ostatecznie wniosek ks. Ryana, który jak cała jego broszura — ma pełne poparcie najwyższego zwierzchnika katolików w Stanach Zjednoczonych — został sformułowany w zdaniu: „Hiszpania dziś walczy krzyżyki" Ks. Ryan nie wspomina ani słowem o niesłychanym terrorze faszystów hiszpańskich wobec wszelkich sił postępowych, walczą się z wszystkimi miłośnikami Hiszpanii w okresie faszystowskiego „Franco", Hiszpanie. A dopóki istnieje niebezpieczeństwo komunizmu, również w hasle: „Niech żyje Franco!", zapewne nie jeden zdesperowany hitlerowy hitlerowiec „apostoł" fa szyzmu i jego zbrodni, odpoczywający obecnie bezpiecznie pod wrzydemi Anglosasów, się będzie się mógł wstrzymać od okrzyku: „Heil Speelman!".

Jan Lachowicz

Bomba w Saigonie

PARYŻ. (PAP). — Podano to do wiadomości, że oddziały Vietnamskie zaatakowały francuski pociąg wojskowy w pobliżu stacji Dian, na linii Dian — Hoa — Saigon.

Jednostki Vietnamskie zdobyły przy tym znaczne ilości sprzętu wojennego i amunicji.

W kraju diamentów

Szerokie ulice Kapsztadu kojarzą się z Czarnego lądu. Mamy i port — największy w Unii Południowej - Afrykańskiej — zbudowane są na wzór europejski. Przybyszom z Europy, włóczącemu się szerokich ulicach, chyba tylko palmy nie pozwolą zapomnieć, że nie znajdują się na jakiejś ulicznej ulicy jednej ze stolic starego kontynentu.

Wrażenie, bogactwo potęguje się wieczorem, gdy rozbłyskną tysiące jupiterów i Chevroletów prawie bez szelestnie suną po gładkim asfalcie. Bogate wystawy sklepowe łażą się tysiącami świateł.

Czyżby tak miała wyglądać Afryka? Prawie nie widać tam Murzynów. Wszędzie pełno białych.

Tak, Murzyni nie chodzą po ulicznych ulicach Kapsztadu. Po prostu dlatego, że chodzić im po nich nie wolno. Mianowicie w Unii, przywódcy partii nacjonalistycznej zabronili. Dużo się w tym kraju zmieniło od czasu, kiedy — w wyniku wyborów — objął on ster państwa.

Już w pierwszych dniach swych rządów Malan wzbudził do siebie nienawiść większości mieszkańców Kraju, zapowiadając przeprowadzenie „segregacji rasowej".

Kapsztad, Johannesburg, Pretoria — stolica Unii, przypominają trochę Warszawę z czasów okupacji. Po ulicach tych miast krążą tramwaje „tylko dla białych"; na drzwiach restauracji często spotyka się podobne napisy.

W Unii nie ma szkół, przeznaczonych dla dzieci kilku ras. Murzyni i Hindusi chodzą do szkół dla kolorowych. Ale nie muszą chodzić do szkoły. Władzom nie zależy na szerzeniu oświaty wśród tubylców. Jest raczej przeciwnie. Na uniwersytecie w Pretorii są tylko biali. „Czarnym wstęp tam wzbroniony".

W kopalniach diamentów pod Johannesburgiem panuje upał uprzednie do zniesienia. Tam pracują wyłącznie czarni. Wydobywają diamenty, stanowiące jedno z głównych źródeł dochodu państwa. Biali — to tylko dyrekcja kopalń i wartownicy, których głównym zajęciem jest rewidowanie wychodzących z pracy robotników.

Dla Anglików i to szczególnie zbyt uciążliwe. Wynaleźli lepszy sposób zapobiegania kradzieżom. Robotnicy zatrudnieni przy wydobywaniu diamentów nie wychodzą przez długie miesiące z terenów ogrodzonych drutem kolczastym, po którym płynie prąd elektryczny. Tam pracują i mieszkają aż do czasu kontraktu.

Tania jest eksploatacja kopalń diamentów w Unii Południowo-Afrykańskiej. Robotnicy ledwie mają za zarobić na życie, a stopa życiowa na czarnych jest bardzo niska.

W okolicach publicznych Kapsztadu leżą fortany. Eleganccy gentlemani wydają bajońskie sumy w licznych lokalach rozrywkowych. Sklepy pełne są francuskich win, szkockich wódek, angielskich wyrobów tekstylnych. Podmieśkie dzielnice usiłuje tona w powodzi kwiatów. Przybyszowi z Europy Unia stwarza się wydać krajem płynącym mlekiem i miodem.

Ale tylko przybyszowi.

M. ZYW.

W zakładach Forda strajk trwa

DETROIT (PAP). W dziesiątym dniu strajku w zakładach Forda, który objął 100 tys. robotników, dyrektor państwowego urzędu pośrednictwa i mediacji zaproponował Fordowi i prezesowi związku robotników przemysłu samochodowego Walterowi Reuterowi przekazanie sprawy łbmisji arbitrażowej. Jednocześnie Reuter w imieniu związku zawodowego zwrócił Fordowi nowe propozycje w sprawie zakończenia strajku. Powodem strajku było zwiększenie wyzysku robotników przez przyśpieszenie ruchomej taśmy montażowej w zakładach Forda.

List z Londynu

Duch ks. Malborough straszy...

Korespondencja „AP" dla „Słowa Polskiego"

Londyn, w maju 1949 r. Angielska Partia Pracy niezbyt chętnie wdaje się w dyskusje na temat swej polityki zagranicznej. Reakcyjne potuniejcia rządu Labour Party na arenie międzynarodowej zbyt często spotykają się z krytyką swych członków i zbyt często są chwalone przez Churchilla, by mogły pozyskać aprobatę rzesz robotniczych.

Toteż dla celów propagandowych egzekutywa partyjna z Transport House woli używać argumentów o „wewnętrznych osiągnięciach". Przekonuje się wyborców, że nastąpiła poprawa warunków bytu, że istnieją socjal security (zabezpieczenie socjalne). Czy jednak istotnie stosunki społeczne zmieniły się za rządów Labour Party na korzyść?

Warto zastanowić się nad położeniem robotników rolnych. W 1872 r. powstała pierwsza związkowa organizacja robotników rolnych w Anglii. W odpowiedzi, farmerzy rozpoczęli akcję usuwania z pracy i z mieszkań członków organizacji. Kraj ogarnęła fala strajków protestacyjnych. Proletariat niewski poparł towarzyszy wiejskich, żądających zmiany warunków pracy. Wówczas to Duke of Marlborough (bliski krewny Churchilla) wydał manifest wzywający do walki przeciw „agitatorom związkowym". Jednocześnie oddał wszystkie mieszkalne budynki na terenie swych posiadłości w ręce dzierżawców farmerów z zastrzeżeniem, że robotnicy rolni zamieszkujący te domy zostaną z nich niezwłocznie usunięci wraz z rodzinami, jeżeli przystąpili lub przystąpią do związku.

Za przykładem księcia poszli i inni landlordowie. W ten sposób pozbawiono praktycznie robotników rolnych jakiejkolwiek obrony wobec pracodawców - farmerów.

Nie dość na tym. Z biegiem czasu powstało prawo „tying the cottage", na mocy którego robotnik pozbawiony pracy u swego farmera automatycznie traci mieszkanie. Od czasów wspomnianych wypadków upłynęło pół wieku. Jak przed stawia się dziś sytuacja robotników rolnych w Anglii, gdy u steru rządów stoi partia głosząca szczytne hasła realizacji praw robotniczych i tdeę socjalizmu? W roku 1949 far mer brytyjski posiada nadal te przywileje, którymi obdarzył go Duke of Malborough...

Każdego tygodnia Związek Robotników Rolnych otrzymuje tożpaczliwe listy. Członkowie donoszą, że grozi im przymusowe usunięcie z zajmowanych mieszkań. Forma „tying the cottage" opiera się m. in. na prawie, które pozwala farmerowi nabyć dom zamieszkały przez robotnika rolnego bez wiedzy lokatora. Nowemu właścicielowi przysługuje prawo natychmiastowej eksmisji najemcy. Na pogodzenie dzierżyn są wypadki, że gdy farmer - dzierżawca umiera, następca jego usuwa robotnika, który lata całe pracował na folwarku. Zwolnienie związane jest oczywiście z natychmiastową eksmisją.

Najlepsze lata swego życia robotnik poświęcił pracy dla poprzedniego farmera. Na starość zostaje bez środków do życia, bez dachu nad głową. Musi ustąpić miejsca nowemu niewolnikowi włościanina.

Czasami Związek Robotników Rolnych potrafi wywalczyć wstrzymanie eksmisji na kilka dni. Często jednak nie jest w stanie uzyskać choćby krótkiej zwłoki.

Przyczyny usuwania robotników rolnych są różnorodne. Czy to najemnik zestarzał się, czy zachorował, czy ktoś z członków jego rodziny nie podoba się żonie farmera, czy wreszcie usuwa się robotnika, bo jak powiada stare angielskie przysłowie: „kto za wiele mówi swych prawach — czuje je na własnym grzbiecie".

Farmerzy naturalnie nie aprobują działalności Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Dają temu niejednokrotnie wyraz. Robotnik, który w pojęciu farmera zbyt powstrzyma trzykwi swój związek, może liczyć na to, że pewnego dnia będzie eksmitowany w 24-godzinnym terminie.

Oto ustawodawstwo pracy istniejące za rządów Labour Party. Zaznaczamy, że podczas kampanii wyborczej w 1945 r. partia wysunęła jako jedno ze swych czołowych haseł — zlikwidowanie feudalnego zabytku „tying the cottage". Konferencja partyjna w 1947 i w 1948 r. żądały obalenia tradycyjnej instytucji szantażu wobec robotnika rolnego. Mimo to reakcyjne ustawodawstwo nie uległo najmniejszej zmianie.

Czyżby rząd Partii Pracy, który tyle deklamuje o socjalizmie i szerzeniu społecznej, miał swe wielbiciel ziemskich, broniących praw swych dzierżawców - farmerów? A może to duch Duke of Malborough straszy w parlamencie?

Marian Czarniecki

Ks. Dobrzański o stosunku Kościoła do Państwa

POZNAŃ (PAP). „Głos Wielkopolski" z dnia 15 maja 1949 roku zamieszcza wypowiedź proboszcza parafii Niemaszchleba w gminie Tarnowo Podgórne, Dobin na temat uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. W liście tym czytamy:

„Z ubaniem nowitatem inicjatywę Rządu, zdążającą do unormowania stosunków między Państwem a Kościołem, jako kapłan uważam, że kościół ma swoje zadania do wypełnienia w pogłębieniu wiary e nie, jak to czasem się niestety zdarza w mieszaniu się do polityki. Nie od dzisiaj cieszy mnie fakt, że w Polsce władza należy do ludu. Z całą winą Łomnica-Zdrój koło Sącza, jak jeden mąż, wzięliśmy udział w referendum ludowym. W dniu dzień 1 maja chodziłj mo parafianie, jako święto pracy — święto Pokoju. My księża, najlepiej wypełniamy swe zadania, wychowując wiernych do duchu prawdziwej moralności chrześcijańskiej, wyjąc ich jako duszpasterze do coraz większego wkładu w dzieło odbudowy naszej niszczonej przez wojnę ojczyzny. Kładąc kres niepotrzebnym sporom i nie mieszając się do spraw państwowych i polityki — wzmacniamy Polskę.

(—) Ks. Stefan Dobrzański — proboszcz parafii Niemaszchleba gm. Tarnowo, pow. Gubin.

Siły postępu — i siły wstecznictwa

Głos Lelio Basso

na Kongresie włoskiej partii socjalist.

RZYM (B.S.) — Na kongresie włoskiej partii socjalistycznej wygłosił znamienne przemówienie Lelio Basso. Stwierdził on:

Rewolucja Listopadowa w Rosji wstrząsnęła światem. Stary świat dotąd organizuje siły i walczy przeciwko niej, starając się ocalić własne przetarzałe przywileje — za cenę rozpętywania jednej rzezi za drugiej. Pozycja socjalistów włoskich jest pozycją walki przeciw imperializmowi kapitalistycznemu i bez względu na to, jakie są nasze przeżywania na temat jej przebiegu, znajdujemy się w szeregach klasy robotniczej i przeciw imperializmowi.

Basso stwierdził, że: po wojnie konflikty w obozie imperialistycznym zamilkły wobec chęci zwycięzcia wojny przeciw krajowi socjalizmu. Pole walki zarysowuje się zatym jasno. Z jednej strony wszyskie siły postępu, z drugiej strony wszystkie siły wstecznictwa. Wszelka inna ocena sytuacji sprzeczna jest z poglądem, jaki marksista może mieć o współczesnej sytuacji.

Błędem jest mówienie o 2 gigantach klasy robotniczej i 2 politykach. Polityka klasy robotniczej jest tylko jedna, tylko pozycja jest słuszna.

USA montują w ONZ większość

dla faszystowskiej Hiszpanii

LAKE SUCCES (B.S.). — Mimo oficjalnych zaprzeczeń dele gacji USA w ONZ, jest publiczną tajemnicą, że nacisk kół amerykańskich na poszczególne delegacje, w celu uzyskania wystarczającej ilości głosów dla przeprowadzenia na plenum Generalnego Zgromadzenia uchwały Komitetu Politycznego w sprawie frankistowskiej Hiszpanii, stale się wzmaga.

„New York Times" donosi, że „członkowie delegacji amerykańskich, którzy zabiegali o nacisk na Danię i Norwegię, aby „w imię jedności bloku atlantyckiego" powstrzymały się od głosowania przeciwko wznowieniu stosunków dyplomatycznych z frankistowską Hiszpanią". Członkowie delegacji południowo - amerykańskich ujawniają podobną akcję Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do Izraela.

Targi i zakulisowe zabiegi w ONZ mają swój odpowiednik w ciągu USA, gdzie zwolennicy frankistowscy wzmogli kampanię publiczną na rzecz Hiszpanii. „New York Post" donosi, że przewodniczący „Banco Hispano - Americano" który niedawno przybył do Stanów Zjednoczonych, organizuje ostatnio przyjęcia dla poszczególnych członków Kongresu w celu zachęcenia ich do akcji na rzecz pożyczki amerykańskiej dla Franco.

»Walka o niepodległość Norwegii najważniejszym zadaniem narodu«

SZTOKHOLM (PAP). — W związku ze zbliżającym się świętem narodowym Norwegii, obchodzonym 17 maja, Komunistyczna Partia Norwegii ogłosiła odezwę do narodu, w której stwierdza m. in.:

„Po pięcioletniej walce przeciw okupantom faszystowskim, skim, naród norweski, jego połkół i niepodległość znowu zna łazły się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Przy aktywnym poparciu burżuazji norweskiej i rządu norweskiego mocarstwa imperialistyczne podpoją rządkowują sobie całkowicie Norwegię w sensie politycznym, gospodarczym i militarnym. Międzynarodowe i rodzime siły reakcji usiłują przekształcić Norwegię w teren wypadowy zbrodniczej i agresywnej wojny.

W tej skomplikowanej sytuacji obchód święta narodowego Norwegii wiąże się z szczególnym gładem sił narodu norweskiego w obronie wolności, niepodległości i pokoju.

Święto narodowe Norwegii — głosi dalej odezwa — jest świętem mas pracujących, które skupiają wokół siebie wszystkie prawdziwe patriotyczne siły narodu i występują jako konsekwentni obrońcy wolności i niepodległości Norwegii.

Niechaj dzień 17 maja stanie się dniem zamanifestowania zdecydowanej woli narodu obrony wolności i niepodległości kraju".

O wolność i suwerenność Norwegii! Precz z Paktem Atlantyckim i wojnom!

Budowa rudowęglowców postępuje coraz szybciej

GDAŃSK (PAP). Z serii sześciu rudowęglowców, pierwszych frachtowców morskich, zbudowanych w stoczniach polskich, oztery znajdują się już na wodzie: S/S „Sołdek", S/S „Jedność robotnicza", S/S „Bygada Małowskiego" i S/S „Pierwszy Maj". Pozostałe dwa statki będą w najbliższym czasie spuszczone na wodę.

Na S/S „Sołdek" odbywa się obecnie montaż maszyny okrętowej zbudowanej wg projektu prof. Politechniki Gdańskiej Pollaka. W tych dniach nadejdzie do Gdańska następna maszyna okrętowa. Dalsze są w budowie. Po nadejściu kotłów okrętowych statki będą wyłoończone i przygotowane do próbnych rejsów.

40 polskich inwalidów na kuracji

w Karlowych Varach

W ramach współpracy z brat nią Republiką Czechosłowacką organizowane są w drodze wymiany częste wyjazdy świata pracy, nauki i sztuki, celem zapoznania się z różnymi rodzajami przemysłu, ich dorobkiem i osiągnieniami, z życiem kulturalnym, ośw. i społecznym oraz pogłębienia swych wiadomości fachowych w drodze wymiany doświadczeń.

Ostatnio Zarząd Główny Zw. Inwalidów P. P. Warszawa, aby umożliwić kurację inwalidom wojennym oraz zwiedzenie bratniego kraju Demokracji Ludowej Czechosłowacji, organizuje w drodze wymiany wyjazd 40 inwalidów (w 2 turnusach) po 20 osób do Karlowe Vary — Karlsbad.

Pobyt w Karlowych Varach obejmuje 28 dni kuracji, w 1-szym turnusie od 3 do 30 lipca, w 2-gim zaś od 1 do 28 sierpnia.. Kuracjusze inwalidzi będą na całkowitym utrzymaniu Zw. Inw. Woj. w Czechosłowacji.

Do tej pięknej, leczniczej miejscowości w Czechosłowacji pierwszeństwo przy wyjeździe mieć będą inw. woj., zatrudnieni w warsztatach pracy, którzy cierpią na schorzenia wątroby, pęcherza żółciowego, przewodu pokarmowego, wrzodu żołądka i dwunastnicy, artretyzm i zapalenie stawów.

291 milionów złotych

zaoszczędzi dodatkowo Przemysł Mineralny

WARSZAWA (PAP). — W Warszawie odbył się zjazd przodowników pracy i racjonalizatorów przemysłu mineralnego.

Dyr. nacz. CZPM min. Bartoszewicz zakomunikował zebranym wśród niemilknących oklasków, że wg. dotychczasowych obliczeń, opartych na dodatkowych zobowiązaniach robotniczych, przemysł mineralny wykona plan roczny do dnia 5 listopada b.r., dając do końca roku nadplanową produkcję, wartości ponad 3,5 miliarda zł. Plan oszczędnościowy przemysłu mineralnego przekroczony zostanie o 291 milin. zł.

Brawo szabliści!

W meczu szermierczym z Czechosłowacją drużyna polska odniosła duży sukces, wygrywając 2:1.

Szabliści pokonali doskonały zespół czechosłowacki w stos. 11:6, a panie po wyrównanej walce wygrały floret w stos. 9:7.

Najlepiej walczyły Nawrocka i Kiarkowska zdobywając po trzy punkty, Liszkowska 2 i Skupieniów na 1.

Z szablistów doskonale bili się Zaczyk i Sobik. Sobik wygrał 4 walki, Zaczyk 3, Fokt 2 i Wójcicki 2.

Na fali Głosu Ameryki

M. T. P. sensacją w skali światowej

Głos Ameryki, który jak zwykle najmniej mówi o sprawach amerykańskich, poświęcił swoją ostatnią audycję XXII Międzynarodowym Targom Poznańskim.

Audycja radiowa zza Oceanu podkreśliła sprawność organizacyjną i wysoki poziom światowych Targów Poznańskich oraz zaprezentowanych maszyn produkcji polskiej, radzieckiej, brytyjskiej, francuskiej, włoskiej, holenderskiej, węgierskiej, czechosłowackiej i t.p.

Zwiedzenie Międzynarodowych Targów Poznańskich w ciągu 18 dni przez przeszło milion osób stanowi nienotowany dotychczas w historii Targów i wystawy w Polsce rekord, ale również sensację w skali światowej.

Toteż Głos Ameryki stara się osłabić to wrażenie twierdząc, że napływ zwiedzających można usprawiedliwić tym, iż Rząd zwiózł do Poznania masowo wycieczki.

Głos Ameryki nie chce zrozumieć, lub stara się zapomnieć, że po nacjonalizacji kluczowych gałęzi naszego przemysłu w sposób zasadniczo polskim obserwuje my stale postępującą dojrzałość gospodarczą naszego społeczeństwa, a w konsekwencji tego zjawiska, że robotnik, technik, inżynier — poza kupcami i cenitralami zakupu — uważa Międzynarodowe Targi Poznańskie za najlepszą szkołę pracy dla siebie i dla postępu nowej naszej produkcji.

Musimy stwierdzić, że Głos Ameryki o Międzynarodowych Targach Poznańskich był naczęgół głosem pozytywnym o rzetelnym ujęciu, lub też o tych wyszarzeń w radiostacjach amerykańskich na tematy polskie.

Elektryfikacja wsi

posuwa się szybko naprzód

WARSZAWA (PAP). Prace inwestycyjno-energetyczne są w pełnym toku. Znaczna część prac jest związana z elektryfikacją wsi. Każda gromada, która została włączona do planu inwestycyjnego na rok bież., musi posiadać swój własny wiejski komitet elektryfikacyjny, który zajmuje się sprawą związane z elektryfikacją.

Podpisanie umowy we właściwym czasie oraz wpłacenie odpowiedniej zaliczki jest jednym z pierwszych warunków, który musi wypełnić wieś zakwalifikowana do elektryfikacji.

Główne Biuro Elektryfikacji zaleca wszystkim zainteresowanym gromadom do podpisania umów we właściwym czasie, co zapewni szybkie i należyte wykonanie powierzonych prac.

Wójcik zwycięża

Doroczny wyścig szosowy zorganizowany przez LKS na dystansie 150 km na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów, wygrał Wójcik, kończąc wyścig w czasie 4 godz. 28 min przybył Pitrzaszewski, tuż za Pietrzaszewskim. Rzeźnicki i Satyga.

Grzegorz Jaszuński

Największe oszustwo Kongresu USA

Korespondencja APl dla „Słowa Polskiego"

Waszyngton, w maju. Po długiej i burzliwej dyskusji Izba Reprezentantów uchwaliła niemaną większością głosów „odesłać z powrotem do komisji" projekt ustawy w sprawie uchylenia znienawidzonego robotnikom amerykańskich aktu Tafta — Hartley'a, aktu ograniczającego prawa związków zawodowych. W języku parlamentarnym „odesłać z powrotem do komisji" oznacza — pogrzebać dany projekt ustawy, przynajmniej na czas bieżącej sesji, lub nawet kadencji parlamentu.

Głosowanie to przekreśliło wiele szanse uchylenia „niewłaściwej" ustawy Tafta — Hartley'a podczas obecnej sesji Izby Reprezentantów.

A jednak wśród 212 posłów głosujących za „odesłaniem do komisji" znaleźli się wszyscy zwolennicy uchylenia ustawy antyrobotniczej, a wśród 209 posłów głosujących przeciw temu wnioskowi, znaleźli się wszyscy obrońcy aktu Tafta — Hartley'a. Jak wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność?

TECHNIKA OSZUSTA

Każda afera musi być starannie przyrządzona. Tym bardziej muszą być dokładnie wypracowane szczegóły oszustwa, skierowanego przeciw kilkudziesięciu milionom osób. Tak też było ze sprawą uchylenia ustawy Tafta—Hartley'a, przyrzeczonego robotnikom amerykańskim podczas ostatnich wyborów w listopadzie ubiegłego roku.

W ciągu kilku miesięcy administracja Trumana opracowa la projekt ustawy, która miała uchylić akt Tafta — Hartley'a, a jednocześnie utrzymywała w mocy niektóre postanowienia tego aktu. Już to samo było sprzeczne z obietnicami wyborczymi, ale prawicowi przywódcy amerykańskich związków zawodowych zgodzili się na ten kompromis. Po długich i ciężkich cierpieniach, ten kompromisowy projekt wniesiono do Izby Reprezentantów, gdzie nazwany został aktem Lesińskiego, według nazwiska przewodniczącego komisji pracy parlamentu. Lesiński jest polonizdzenia polskiego).

Obrońcy aktu Tafta — Hartley'a zgłosili wówczas własny projekt ustawy o uchyleniu tego aktu — tzw. ustawę Woods. Wood jest przewodniczącym znanej także w Polsce komisji badania działalności antyamerykańskiej. Nikogo nie powinno więc dziwić, że jego projekt tylko zmienił nazwę ustawy Tafta — Hartley'a, utrzymując faktycznie wszystkie jej najbardziej reakcyjne przepisy.

APEL SPEAKERA

W trakcie dyskusji w Izbie Reprezentantów niespodziewanie zabrał głos speaker (przewodniczący) Izby — Sam Rayburn, który stwierdził, że akt Wooda i akt Tafta — Hartley'a, właściwie niczym się nie różnią i nawoływał swych towarzyszy z partii demokratycznej do głosowania za aktem Lesińskiego. Apel speakera nie pomogł i większością 217 głosów przeciw 203 uchwalony został akt Wooda. Dosłownie w ostatniej chwili jedyny poseł z ramienia partii postępowej, Vito Marcantonio, powołał się na przepis procedury parlamentarnej i zażądał odroczenia trzeciego czytania ustawy na jeden dzień.

Wynik był taki, że po przesunięciu pracy kilku posłów (nieobecnych zdanie — i wspomnianą powyżej nieznaczną większością) akt Wooda odesłany został z powrotem do komisji. W ten sposób obowiązuje nadal nieuchylony akt Tafta—Hartley'a, lecz przynajmniej stawia się pozostałą drogą do jego uchylenia. Gdyby uchwalony został akt Wooda, nazywany by jest, że niewolnicza ustawa została uchylona, a faktycznie pozostałyby w mocy wszystkie jej przepisy, co oczywiście bardzo utrudniałoby zadanie jej przeciwników.

PODZIAŁ ROL

Rola Kongresu. Izba Reprezentantów wykonała rolę powierzoną jej przez zakulisowych reżyserów amerykańskiego życia politycznego. Rola ta polegała na tym, by wbrew wynikom ze zdecrocznej kampanii wyborczej, wbrew żądaniom 60 milionów ludzi pracy w USA, utrzymać znienawidzone przepisy aktu Tafta — Hartley'a. Przepisy te pozbawiają robotników szeregu przypadków prawa strajku, zakazują związkom zawodowym wydawać pieniądze na cele polityczne, pozbawiają związki wpływu na przyjmowanie robot ników do pracy, nakazują członkom władz związkowych składanie przysięgi, że nie są komunistami itd. itd. Przepisy te potrzebne są oczywiście władzom USA, mającym zabezpieczyć głosów „odesłać z powrotem do komisji" projekt ustawy w sprawie uchylenia znienawidzonego robotnikom amerykańskich aktu Tafta — Hartley'a, aktu ograniczającego prawa związków zawodowych. W języku parlamentarnym „odesłać z powrotem do komisji" oznacza — pogrzebać dany projekt ustawy, przynajmniej na czas bieżącej sesji, lub nawet kadencji parlamentu.

Głosowanie to przekreśliło wiele szanse uchylenia „niewłaściwej" ustawy Tafta — Hartley'a podczas obecnej sesji Izby Reprezentantów.

A jednak wśród 212 posłów głosujących za „odesłaniem do komisji" znaleźli się wszyscy zwolennicy uchylenia ustawy antyrobotniczej, a wśród 209 posłów głosujących przeciw temu wnioskowi, znaleźli się wszyscy obrońcy aktu Tafta—Hartley'a. Jak wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność?

TECHNIKA OSZUSTA

Każda afera musi być starannie przyrządzona. Tym bardziej muszą być dokładnie wypracowane szczegóły oszustwa, skierowanego przeciw kilkudziesięciu milionom osób. Tak też było ze sprawą uchylenia ustawy Tafta—Hartley'a, przyrzeczonego robotnikom amerykańskim podczas ostatnich wyborów w listopadzie ubiegłego roku.

W ciągu kilku miesięcy administracja Trumana opracowa la projekt ustawy, która miała uchylić akt Tafta — Hartley'a, a jednocześnie utrzymywała w mocy niektóre postanowienia tego aktu. Już to samo było sprzeczne z obietnicami wyborczymi, ale prawicowi przywódcy amerykańskich związków zawodowych zgodzili się na ten kompromis. Po długich i ciężkich cierpieniach, ten kompromisowy projekt wniesiono do Izby Reprezentantów, gdzie nazwany został aktem Lesińskiego, według nazwiska przewodniczącego komisji pracy parlamentu. Lesiński jest polonizdzenia polskiego).

Obrońcy aktu Tafta — Hartley'a zgłosili wówczas własny projekt ustawy o uchyleniu tego aktu — tzw. ustawę Woods. Wood jest przewodniczącym znanej także w Polsce komisji badania działalności antyamerykańskiej. Nikogo nie powinno więc dziwić, że jego projekt tylko zmienił nazwę ustawy Tafta — Hartley'a, utrzymując faktycznie wszystkie jej najbardziej reakcyjne przepisy.

APEL SPEAKERA

W trakcie dyskusji w Izbie Reprezentantów niespodziewanie zabrał głos speaker (przewodniczący) Izby — Sam Rayburn, który stwierdził, że akt Wooda i akt Tafta — Hartley'a, właściwie niczym się nie różnią i nawoływał swych towarzyszy z partii demokratycznej do głosowania za aktem Lesińskiego. Apel speakera nie pomogł i większością 217 głosów przeciw 203 uchwalony został akt Wooda. Dosłownie w ostatniej chwili jedyny poseł z ramienia partii postępowej, Vito Marcantonio, powołał się na przepis procedury parlamentarnej i zażądał odroczenia trzeciego czytania ustawy na jeden dzień.

Wynik był taki, że po przesunięciu pracy kilku posłów (nieobecnych zdanie — i wspomnianą powyżej nieznaczną większością) akt Wooda odesłany został z powrotem do komisji. W ten sposób obowiązuje nadal nieuchylony akt Tafta—Hartley'a, lecz przynajmniej stawia się pozostałą drogą do jego uchylenia. Gdyby uchwalony został akt Wooda, nazywany by jest, że niewolnicza ustawa została uchylona, a faktycznie pozostałyby w mocy wszystkie jej przepisy, co oczywiście bardzo utrudniałoby zadanie jej przeciwników.

PODZIAŁ ROL

Rola Kongresu. Izba Reprezentantów wykonała rolę powierzoną jej przez zakulisowych reżyserów amerykańskiego życia politycznego. Rola ta polegała na tym, by wbrew wynikom ze zdecrocznej kampanii wyborczej, wbrew żądaniom 60 milionów ludzi pracy w USA, utrzymać znienawidzone przepisy aktu Tafta — Hartley'a. Przepisy te pozbawiają robotników szeregu przypadków prawa strajku, zakazują związkom zawodowym wydawać pieniądze na cele polityczne, pozbawiają związki wpływu na przyjmowanie robot ników do pracy, nakazują członkom władz związkowych składanie przysięgi, że nie są komunistami itd. itd. Przepisy te potrzebne są oczywiście władzom USA, mającym zabezpieczyć głosów „odesłać z powrotem do komisji" projekt ustawy w sprawie uchylenia znienawidzonego robotnikom amerykańskich aktu Tafta — Hartley'a, aktu ograniczającego prawa związków zawodowych. W języku parlamentarnym „odesłać z powrotem do komisji" oznacza — pogrzebać dany projekt ustawy, przynajmniej na czas bieżącej sesji, lub nawet kadencji parlamentu.

Głosowanie to przekreśliło wiele szanse uchylenia „niewłaściwej" ustawy Tafta — Hartley'a podczas obecnej sesji Izby Reprezentantów.

A jednak wśród 212 posłów głosujących za „odesłaniem do komisji" znaleźli się wszyscy zwolennicy uchylenia ustawy antyrobotniczej, a wśród 209 posłów głosujących przeciw temu wnioskowi, znaleźli się wszyscy obrońcy aktu Tafta—Hartley'a. Jak wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność?

TECHNIKA OSZUSTA

Każda afera musi być starannie przyrządzona. Tym bardziej muszą być dokładnie wypracowane szczegóły oszustwa, skierowanego przeciw kilkudziesięciu milionom osób. Tak też było ze sprawą uchylenia ustawy Tafta—Hartley'a, przyrzeczonego robotnikom amerykańskim podczas ostatnich wyborów w listopadzie ubiegłego roku.

W ciągu kilku miesięcy administracja Trumana opracowa la projekt ustawy, która miała uchylić akt Tafta — Hartley'a, a jednocześnie utrzymywała w mocy niektóre postanowienia tego aktu. Już to samo było sprzeczne z obietnicami wyborczymi, ale prawicowi przywódcy amerykańskich związków zawodowych zgodzili się na ten kompromis. Po długich i ciężkich cierpieniach, ten kompromisowy projekt wniesiono do Izby Reprezentantów, gdzie nazwany został aktem Lesińskiego, według nazwiska przewodniczącego komisji pracy parlamentu. Lesiński jest polonizdzenia polskiego).

Obrońcy aktu Tafta — Hartley'a zgłosili wówczas własny projekt ustawy o uchyleniu tego aktu — tzw. ustawę Woods. Wood jest przewodniczącym znanej także w Polsce komisji badania działalności antyamerykańskiej. Nikogo nie powinno więc dziwić, że jego projekt tylko zmienił nazwę ustawy Tafta — Hartley'a, utrzymując faktycznie wszystkie jej najbardziej reakcyjne przepisy.

APEL SPEAKERA

W trakcie dyskusji w Izbie Reprezentantów niespodziewanie zabrał głos speaker (przewodniczący) Izby — Sam Rayburn, który stwierdził, że akt Wooda i akt Tafta — Hartley'a, właściwie niczym się nie różnią i nawoływał swych towarzyszy z partii demokratycznej do głosowania za aktem Lesińskiego. Apel speakera nie pomogł i większością 217 głosów przeciw 203 uchwalony został akt Wooda. Dosłownie w ostatniej chwili jedyny poseł z ramienia partii postępowej, Vito Marcantonio, powołał się na przepis procedury parlamentarnej i zażądał odroczenia trzeciego czytania ustawy na jeden dzień.

Wynik był taki, że po przesunięciu pracy kilku posłów (nieobecnych zdanie — i wspomnianą powyżej nieznaczną większością) akt Wooda odesłany został z powrotem do komisji. W ten sposób obowiązuje nadal nieuchylony akt Tafta—Hartley'a, lecz przynajmniej stawia się pozostałą drogą do jego uchylenia. Gdyby uchwalony został akt Wooda, nazywany by jest, że niewolnicza ustawa została uchylona, a faktycznie pozostałyby w mocy wszystkie jej przepisy, co oczywiście bardzo utrudniałoby zadanie jej przeciwników.

Dolnośląski rok pracy

Polskich Zakładów Zbożowych

Polskie Zakłady Zbożowe, przedsiębiorstwo państwowo - spółdzielcze zasięgiem swego działania poprzez oddziały objęło teren całego kraju. Równocześnie z powstaniem centrali w Warszawie przed rokiem, zorganizowano w trudnych warunkach oddział PZZ. we Wrocławiu, przejmując agendy: b. pełnomocnika do spraw składania zboża, Oddziału Zbożowego Ministerstwa Społecznych i Funduszu Aprowizacyjnego.

Silną uprzemysłowienie Ziem Odzyskanych stawiało przed nowym przedsiębiorstwem poważne zadanie do wykonania: doprowadzenie do całkowitej stabilizacji rynku zbożowego przez zupełne opanowanie hurtowego obrotu zbożem i przetworami zbożowymi. Na obrót ten składa się: skup, przemiał i sprzedaż zbóż oraz przetworów zbożowych.

W roku 1948 i maj 1948 r. do i maja br. oddział PZZ we Wrocławiu zakupił około 290.000 ton zbóż z terenu województwa wrocławskiego i dokonał przemielu w swoich młynach około 270.000 ton, sprzedając na zaopatrzenie całego województwa około 190 tys. ton przetworów i zbóż. Oprócz tego oddział PZZ we Wrocławiu zaopatrywał w zboże i przetwory inne województwa, którym brakowało zboża.

Stabilizacja cen zboża została przez PZZ osiągnięta: chłop otrzymuje za dostarczone ziarno taką cenę, jakiej nie otrzymał by, gdyby rynek opierał się na spekulacji i elemyjnych machinacjach. Oddział, sprawnie dokonu jąc zaopatrzenia całej ludności Dolnego Śląska w przetwory zbożowe, które każdy mieszkaniec może nabyć w dowolnych ilościach — przeciwdziała panikarskim nastrojom jakie usiłowały i dziś jeszcze czasem usiłują wnieść elementy spekulacyjne.

Oddział wrocławski PZZ. przerządzając liczbą kilkudziesięciu młynów oraz największą w Polsce pojemnością magazynów, oprócz wnie przeprowadza również akcję magazynowania zboża, nadsyłane go w znacznych ilościach z innych województw w okresie jesiennym.

W ten sposób Polskie Zakłady Zbożowe, skupiając w swoim ręku zakup, przemiał i sprzedaż zbóż i ich przetworów, jako jedyny ośrodek dyspozycyjny — uchwyciły silnie ster gospodarki zbożowej w całym kraju.

Dziś oddział wrocławski może poszczycić się najwyższym w Polsce młynem w Sulkowicach i drugim co do wielkości — nie tylko w Polsce, ale i za granicą — młynem w Różnice (j.k.)

150.000 młodzieży na zlotach

KATOWICE (PAP). Młodzież zrzeszona w ZMP w woj. Śląsko-Dąbrowskim przygotowuje się do powiatowych zlotów. Zloty te będą wszechstronnym przeglądem dotychczasowego dorobku ZMP.

Od 22 maja do 6 czerwca br. odbędzie się w woj. Śląsko-Dąbrowskim sześć powiatowych zlotów młodzieżowych, w których weźmie udział ponad 150.000 ZMP, „Ś", i ZHP oraz młodzieży niezrzeszonej.

Zdobycze agrotechniki

Pszenica przyszłości

Na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie w 1940 roku, przed jednym ze stoisk uwagę zwiedzających przyciągał niezwykły kłos pszenicy. Wyglądał jak 5 — 6 kłosów razem zrośniętych.

— Ile może być w tym kłosie ziarna? — zapytał jeden ze zwiedzających.

— 150 — 200 podczas, gdy w zwykłym kłosie jest ich 30 — odpowiedział informator. Kłosy pszenicy gałęziastej, albo — jak je nazywają w różnych okolicach — „Cudownej", „Zdumiewającej", „Siedmiokłosowej" — spotkać mogły się niektóre z wielu zwykłej pszenicy, jednakże nikoma nie udało się jej wyhodować.

W grupie zwiedzających znajdował się wtedy Siemion Machatelaszwili — agronom eksperymentator ze wsi gruzińskiej Kurgałaeri.

— Wyhoduję tę cudowną pszenicę — postanowił. — Żeby tylko dostać choć jeden kłos, albo chociaż kilka ziaren.

Agronom Machatelaszwili udał się do dyrekcji pawilonu, a następnie do Moskwy. Wy jeżdżając z Moskwy zabrał z sobą jak największy skarb — ofiarowany mu kłos pszenicy gałęziastej.

„pszenica gałęziasta demonstrowana była w Petersburgu już w Wielkiej Wystawie Światowej w syjskich znalazło się wtedy niemało chętnych, którzy chcieli hodować kłos „cudu na swoich polach. Próby te kończyły się jednak niepowodzeniem, ponieważ z pszenicą gałęziastą obchodzono się tak, jak z wyrytą — stosując te same sposoby uprawy.

Dopiero uczeni radzieccy, miczurinowcy, odkryli powód dotychczasowych niepowodzeń; stwierdzili oni mianowicie, że pszenicy tej nie wolno siać zbyt gęsto.

Machatelaszwili poshodził radzieckich. Siał pszenicę gałęziastą szerokorzędową metodą siewu. Zaiana po raz pierwszy w kołchozie im. 25 Konniarzy w telaw skim rejonie Gruzji w ten sposób, pszenica gałęziasta dała kłosy. Silne jej łodygi rozrosły się, jak trzcina — stały się wyższe od człowieka.

Po upływie pięciu lat agronom Machatelaszwili posłał do Ministerstwa Rolnictwa ZSRR i prezydentowi Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych, im. W. Lenina — Trofimowi Łysence, nasiona wyhodowanej przez siebie pszenicy gałęziastej. Komisja powstawa zarejestrowała ją jako nowy gatunek noszący nazwę „Kołchetyńska gałęzista" i wydała Machatelaszwili odpowiednie zaświadczenie.

Machatelaszwili nie ogranicza się do eksperymentu, rozszerzał siwie uprawę pszenicy gałęziastej na polu kołchozowym, osiągając setki pudów tego cennego ziarna siewnego. W r. 1949 Machatelaszwili za wyprodukowanie pszenicy gałęziastej, został odznaczony nagrodą stalinowską.

Trofim Łysenko nazywa pszenicę gałęziastą — „pszenicą przyszłości". Pod jego kierunkiem prowadzie obecnie nad stworzeniem nowych gatunków pszenicy o krótkotrwałym okresie wegetacji, eksperymentatorów radzieckich. W roku bieżącym prace te będą dodatnie prowadzi 20 stacji rolniczych i tysiące kołchoźników-eksperymentatorów.

Akademia Nauk Rolniczych wraz z Instytutem Selekcji i Genetyki, uzyskała już z pola doświadczalnego w Gorkach Leninowskich — hybrydy pierwszego pokolenia ozimej pszenicy gałęziastej. Hybrydy te zostały zasiane w licznych stacjach selekcyjnych, które dają do stworzenia nowych, wysokoplonowych ras i wieloksłonowych odmian pszenicy, mogących w naturalnych warunkach miejscowych dawać plony po 70 — 100 centnerów z ha.

Kazachstańskie stacje selekcyjne hodują znalezioną w dolinie rzeki Tokranu, nową odmianę pszenicy gałęziastej, znaną tem pod nazwą „Bos-bas-bidai". Kłos jej waży do 9 gramów, podczas gdy kłos zwykłej pszenicy waży 0,7 — 1,5 grama.

Pszenicę gałęzistą uprawiają obecnie kołchozy Gruzji i Ukrainy. Kołchozy i sowchozy obwodu moskiewskiego obsiały nią w roku 1949 — 400 ha.

Z doświadczalnych działek instytutów badawczych — „pszenica przyszłości" przechodzi na rozległe pola kołchozów państwa radzieckiego.

P. Makrusenko

Z wędrówek po Dolnym Śląsku

Kuracjusze w Kudowej leczą się i bawią

Kudowa, w maju

Plażajmy swego czasu o uchwale lekarzy zdrojowych, powziętej na zjeździe w Polczynie, która niekomu miała zamienić na stałe uzdrowiska w pokutnicze pustelnie i skazać na zagładę wszelką rozrywkę. Jak się okazało, rzecz cała polegała na nieporozumieniu i lekarze bynajmniej nie rezygnują z zabaw jako dodatkowego czynnika kuracyjnego, w myśl zasady „śmiech to zdrowie". Oczywiście lekarz jest tu instancją ostateczną i musi orzec zbadawszy serce klienta, ile dawek, zabawy czy śmiechu mu przepisać, aby nie zaszkodzić kuracji. Przykładem doskonałej harmoni między kuracją a rozrywkami kuracjuszy i wczasowiczów jest jedyny w najwięcej szanych zdrowiski Ziemi Kłodzkiej — Kudowa. Miejscowość ta przepełniona jest dziś wczasowiczami i kuracjuszami, którzy znaleźli tu doskonałe warunki pobytu, dzięki staraniom dyrektora uzdrowiska Ryszarda Żymsa.

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY HOTEL

Otworzono dla świata pracy nowy hotel, posiadający wszelkie najnowocześniejsze urządzenia. Wszystko tu lśni świeżością, czystością. Niezwykle uprzejmy personel zdobył sobie z miejsca sympatię tych, którzy tu przybyli aby poratować zdrowie czy odpocząć po trudach całorocznej pracy.

W Kudowej „odnawia się" ludzie, przybywają tu ludzie chorzy, z huf i tołł — ich serca, smęcone w codziennym trudzie

Jeżeli się wysoce ceni każdy ośrodek masstynowy, każdy warsztat reperacyjny, w którym odnawia się maszyny, naprawia ich części — to jakże olbrzymią wartość dla naszego życia posiada ten wielki warsztat reparacyjny ludzi, oddający naszej gospodarce odrodzonych pracowników.

W uzdrowisku tym, gdzie przyjaźni wód ora codzienne orkiestra, można spotkać ludzi z całej Polski, ludzi wszystkich zawodów.

Opieka lekarska, dzięki powiększonej liczby lekarzy zdrojowych, jest jeszcze staranniejsza, niż w poprzednich sezonach.

TEATR, KINO I TANIEC

Na szczególne podkreślenie zasługują też starania o rozrywki kulturalne. Dim Zdrojowy zaopatrzony jest oficie w czytelnię, czytaspiama, a czytelnia cieszy się dużym powodzeniem. Na scenie teatru występują liczne gościnne zespoły. Kino wyświetla najnowsze filmy. W domu zdrojowym odbywa się codziennie dancing. Warto, by kierownictwo in nych tego rodzaju lokali zaznajomiło się z cennikiem Kasyna Domu Zdrojowego w Kudowej. Czy te są — przy obecnie cenie — niezwykle niskie, tak iż wszyscy wczasowicze mogą sobie pozwolić na spędzenie miłego wieczoru przy muzyce. Ceny mięsnych, gorących dań wahają się od 160 do 180 zł. Zupy smakowity kotlet wieprzowy — 180 zł. Również inne ceny skalkulowane są nadal nisko, tak iż dancing w Domu Zdrojowym cieszy się wielkim powodzeniem i plon ne są obawy, by wszelka zabawa i rozrywka zostały wyklęte z na szych uzdrowisk.

Pogoda sprzyja, Kudowa jest doskonale przygotowana na przyjęcie przewidzianej ilości kuracjuszy czy wczasowiczów. Ludzie pracy z całej Polski odpoczują tu zdrowie i siły do dalszych trudów.

Zbigniew Grotowski

P. S. Plażąc o Kudowej, wrócić też wspomnieć o Polanicy. Zdrojo, gdzie kierownikiem jest dyr. Buczyński. Bawiła tam nie dawno wycieczka lekarzy dziecinnych i norwesków, której uczestnicy w słowach na wyższego uznania wyrażali się o opiece, ja ka otacza się w Polsce Ludowej ludzi pracy w miejscowych uzdrowiskach.

Z. G.

Festiwal polskiej muzyki ludowej

Święto pieśni i tańca

W jakim stopniu ingerencja „w sprawach duchowej kultury narodu, związcza w dziedzinie sztuki jest pożądana? Zdaniem moim jest ona nie tylko potrzebna, ale i pożyteczna. Jest mianowicie w dziedzinie, gdzie chodzi o sprawę podniesienia poziomu kultury artystycznej całego społeczeństwa, najszerszym tego słowa znaczeniu. Najmniejsza inicjatywa społeczna nie zdołałaby bez pomocy państwa realizować planów zakrojonych na tak olbrzymią skalę..."

Słowa te napisał jeden z najwięk szych geniuszów muzyki nowoczesnej — Karol Szymanowski w r. 1939. Nie dożył chwili, kiedy postu laty te zostają wcielone w życie, gdy dzięki inicjatywie państwa a społeczeństwo obwacała się w sferze przeratinowanej kultury muzycznej, z drugiej zaś szerokie masy zostały wydane „na pastwę tanich muzyki jazzowej i tandetnej piosenkarskiej, zwanej nieslusznie muzyką popularną". Muzyka ludowa, będąca najczystszym źródłem prawdziwego, szczerego pięknia, była bądź to pomijana z pogardą, jako niegodny miana sztuki przymitywy, bądź też (co jeszcze gorzej) zohydzona przez płaskie pseudoludowe kompozycje, nie mające nic wspólnego z prawdziwym rdzeniem ludowości. Z tego więc powodu państwo przyjęła obecnie tak wielką wagę do przywrócenia na ozenia oryginalnej muzyce ludowej, czego najlepszym dowodem jest zorganizowanie na tak wielką skalę Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej. W okresie kilkunastu dni wszystkie miasta, miasteczka i na wet wsie polskie rozbrzmiewają muzyką ludową.

We Wrocławiu Festiwal rozpoczęło uroczystym koncertem w Wielkim Studio Polskiego Radia. Obwarola dorosład wojewoda wrocław ski ob. Szlapezyński. Zespoły biorące udział w Festiwalu powstał prezes Dolnośląskiego Związku Śpiewaczego ob. Bilcharski.

Przez olbrzymią ostrądę Wielkiego Studio przesunęło się w barwnym widowisku-koncercie, oprócz 7 chórów wrocławskich i miejscowego Spółdzielczego Zespołu Tańcząca — dwa gościnne zespoły tańczące zespoły: Podhalański z Bukowiny Tatrzańskiej Wielkopolski z Szamotuł. Przy dźwiękach ludowych kapel i samorodnych chórów szczyli głoby górale i chłopi szamotulscy w uroczystych strojach stare, zapomniane tańce ludowe. Pełne dzikiego temperamentu tańce „Orwodny", „Krzesany", „Zbójnicki" — poważny „Vivat Szamotulski" i „Wzięki Ojciec", skompilowany „Przodek", wesoła, rupełnie niemana „Polka Węgierska", tańce o zabawnej nazwie „Marynia, Marynia, ksiądz jedzie!" — przeważały się przed oczyma widzów w bajecznie kolorowym kalejdoskopie. Migały bogato wyszywane gunie, ondolowane parzenicami portki góralskie, koronkowe czepce, szerokie biało-niebieskie spódnice i czarno-czerwona sukmany szamotulskie.

Spółdzielczy zespół taneczny pod kierownictwem Koni Borelskiej od tańczył z wielkim wdziękiem barwnym pomysłowo zbudowane tańce śląskie i kujawiaki.

Rozmiar sprawozdania nie pozwala na szczegółowe omówienie występów wszystkich chórów, zaznaczyć, że recenzent czuje się naprawdę zakłopotany, gdy do kilku zespołów chciałby użyć tych samych określeń. Na podkreślenie zasługiwała staranność wykonania, zapał wykonawców i wielka praca, jaka włożyli w przygotowanie zespołów kierownicy chórów: Adolf Czernlowski — prowadzący zespoły „Sygnał" i chór ZBK, Józef Kierasiński — dyrygent chóru T-wa Śpiewaczego „Akord", niestrudzony działacz na polu pieśni chóralnej Lubomir Szopiński — kierownik zespołu Koła Medyków, Franciszek Łęgowski — dyrygent najstarszego chóru wrocławskiego „Echo", Zygmunt Szeszpański — znakomity dyrygent chóru Dolnośląskiego T-wa Muzycznego, znanego z pięknego wykonania „Sonetów Krymskich", oraz prof. Władysław Odzieja — prowadzący najmłodszy bo zaledwie od 3 miesięcy istniejący Wielki Chór Polskiego Radia.

Zwłaszcza cztery ostatnie zespoły wykazały stojące na wysokim poziomie współbrzmienia głosów, piękne zróżnicowanie dynamiki, zgazy plinowanie i zrozumienie współdziania rytmu i muzyczną linią utworu.

Na wyróżnienie zasługuje program chóru Dolnośląskiego T-wa Muzycznego:

Trudne i radko śpiewane utwory Treligowskiego, Sikorskiego i Wojchowicza wykonano z dużym artyzmem i nerwem muzycznym. Chór Polskiego Radia zaprezentował dużą dyscyplinę i zniechęcność brzmienia — doprawdy trudno uwierzyć, że zespół ten ma za sobą tak krótki okres pracy.

Już po pierwszym dniu Festiwalu możemy spokojnie powiedzieć, że impreza ta spełni pokładane w niej nadzieje i z ufnością spoglądamy na przyszłość akcji upowszechnienia muzyki.

Wojciech Dziedzuszycki

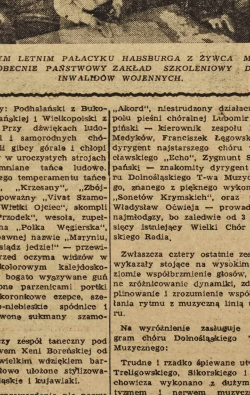

W DAWNYM LETNIM PAŁACYKU HABSBURGA Z ŻYWCA MIEŚCI SIĘ OBECNIE PAŃSTWOWY ZAKŁAD SZKOLENIOWY DLA INWALIDÓW WOJENNYCH.

KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego" dla dzieci

JADZIA — LISTONOSZ

Grono przyjaciół Zosi z Wrocławia powiększyło się o jedną osobę, i w jej malutkim notesiku pojawiło się imię: Jadzia — Nowa Wieś.

Muszę tu powiedzieć dwa słowa o tym notesiku Zosi. Dostała go od mamusi na gwiazdkę, oprawny w kolorowe płótno, śliczny. Wszystko w nim Zosia skrzętnie notuje: kiedy przypadają imieniny mamy i taty, adresy koleżanek, tytuły przeczytanych książek, i mnóstwo innych ważnych rzeczy, nawet numer telefonu fabryki, w której ojciec pracuje. Ale, mówmy o jego właścicielce i jej przyjaciółce — Jadzi.

Poznały się i przypadły sobie bardzo do serca podczas wakacji, które Zosia spędziła w Nowej Wsi u swej ciei. Mama Jadzi sąsiaduje z ciocią, totež już po paru dniach nikt we wsi nie zobaczył Zosi czy Jadzi samej. Zawsze — od rana do wieczora — były razem. Razem biegały do sklepiku, razem pasły Jadzine krowy, razem chodziły na poziomki, zbierały kmiecek i rumianek, razem rwały trawę dla królików, razem się bawiły piaskiem w malutkim strumyku.

Nie dziw przeto, że Zosia z żalem opuszczała Nową Wieś i swą nową przyjaciółkę, udając się pod koniec sierpnia do domu — do Wrocławia. Ich smutek rozstania łagodziło tylko uroczyste postanowienie, że będą do siebie pisać, często pisać.

Od tego czasu co miesiąc idą listy z Wrocławia do Nowej Wsi i na odwrót. Piszą o swych radościach i smutkach w domu i w szkole, wspominają radosne wakacyjne dni i już planują jak spędzą najbliższe wakacje. Ostatni list Jadzi zdumiał Zosię jak żaden inny: Jadzia doniosła jej, że została — wyobraźcie sobie — **listonoszem!** Na moją prośbę Zosia zgodziła się, ażebym wam ten list w całości przeczytał. Jadzia pisze tak:

Moja Kochana Zosiu!

Zdziwisz się bardzo, gdy Ci powiem, że jestem listonoszem. Doprawdy! Ale muszę Ci opowiedzieć wszystko od początku, bo inaczej mi nie uwierzysz. Otóż dwa tygodnie temu nauczycielka zapytała się nas w klasie, czy będziemy nosić listy i gazety ze szkoły do tych, do których są one zaadresowane. Naturalnie powiedziałyśmy, że tak. Wtedy pani podzieliła całą wieś między nas, to znaczy każde z nas dostało po parę domów i dla tych domów będziemy po drodze zabierać ze szkoły przesyłki pocztowe. Chciałam, żeby mi przydzieliła wszystkie sześć domów przy moście, ale Zbyszek — ten, który się z nami czasem bawił — uparł się, że on też musi dostać co najmniej trzy. Więc pani mi przydzieliła: Twoją Ciocię, kowala za rzeką, no i nasz dom. Mamy teraz w szkole tyle z tym urozmaicenia! Wszystkie listy, gazety i książki dla naszej wioski przywozi listonosz do naszej szkoły, tu nam je pani rozdziela i my doręczamy adresatom wracając ze szkoły do domu. Bardzo to wszyscy lubimy. Tatuś mówi, że to doskonały pomysł, bo list czy gazeta przychodzi do wsi prędko, codziennie, a nie jak przedtem raz w tygodniu, i mówi, że nareszcie i u nas, we wsi, będzie tak jak w mieście.

Napisz mi Zosiu, czy Ci się to podoba i co o tym myślisz, a jak przyjedziesz do nas w lipcu, to będziemy się już bawić w prawdziwych listonoszy. Całuję Cię mocno,

Twoja Jadzia.

Po przeczytaniu tego listu Zosia najpierw wyjęła swój notesik i przy imieniu przyjaciółki dopisała: „listonosz", i niezwłocznie zabrała się do pisania. Napisała do niej długi list, wyrażając w nim swój zachwyt i radość z powodu tak ciekawej, ważnej i pożytecznej pracy, i zapewniła ją, że na wakacjach pomoże jej z całą radością.

(B.M.)

CZY WIESZ?

Czy wiesz, skąd płynie rzeka?
Z dalekich gór ucieka
I, najpierw jest malutka,
Aż, koło twojego ogródka,
Otwierasz wielkie oczy...
Brzegu nie widać wcale
I tylko nętne fale
Woda wciąż toczy i toczy.
Czy wiesz, skąd wiatr wieje?
Z dalekich pędzi Tatr!
Wstaje, jak możny pan.
Porywa skały w tan
A potem pokornieje...
I, koło twojej chaty,
On, silny i bogaty,
Gdzieś się zza węgla śmieje.
Wiesz, co szum lasu znaczy?
Dawniej było inaczej:
Śmigają wilków stada,
Żubr gdzieś w ostęp zapada...
Pamiętam, niby we śnie:
W upalnym blasku słońca,
Las wszędzie, las — bez końca!
Więc tęsknię, tęsknię tęsknię...

H. DESKUR

Pokusy

Idzie do szkoły
Jędrek wesoły...
Żegna wejrzeniem
chatę i płotek:
— Pod wieczór będę
w domu z powrotem!
Żegna uśmiechem
wierzby, topole:
— Dobrze mi z wami
dobrze i w szkole!
Mija pochyłe
sąsiadów strzechy:
psy ogonkami
kręcą z uciechy,
kogut zdziwienie
pianiem wyraża:
— Kto ci do szkoły
odzić rozkazał?...
To obowiązek,
chłopiec odrzeka,
I do widzenia,
bo czas ucieka!

* * *

Idzie do szkoły
Jędrek wesoły...
Strzyże uszami
włosy szarzacek:
— Nawet nie spojrzy
na mnie chłopaczek!
Wietrzyk swawolny
Jędrusia chwyta:
— Chłopcze kochany
witaj mi, witaj!
Szkole poświęcasz
czasu zbyt wiele,
chodź ze mną w pole,
tam jest weselej!...
— To sprawa sporna,
chłopiec odrzeka,
i do widzenia,
bo czas ucieka!

— Co za upór,
wrzaca kruk,
żeby taki
był mój wnuk!...

L. Wiszniewski.

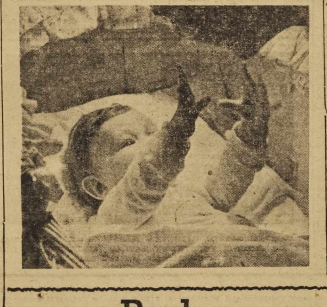

Kukułka

W zielonym lesie,
na starym buku,
kukułka kuka
kuku, a kuku:

— Baczność, uwaga,
niezwykła sztuka!
Kto co zapragnie,
wszystko wykukam...

W tym doświadczenie
mam bardzo duże!
Przeszłość i przyszłość
dokładnie wróże...

Buk obstąpiły dzieci
z wycieczki:
Zosie, Antosie,
Basie, Haneczki.

Lecz pierwsi byli
piotne chłopiasy:
— Wywróć kukułko,
z której my klasy?

— Liczcie, policzcie
jeśli umiecie...
Kuku a kuku —
z dwudziestej trzecie!

— Ho, ho!... cha, cha, cha!...
Śmiech brzmi po lesie.
Śmieją się Antki,
Florki i Grzesie.

— A teraz wywróć
najmłodszej Lodzi
ile już latek
do szkoły chodzi?

— Wróćcę, powróćcę,
bo lubię dzieci...
Kuku a kuku —
już roczek trzeci!

— Zgadła, odgadła,
to ci mądrzycha!...
Już odcieliała,
już jej nic słychać!

A ta usiadła
dalej na sośnie
i zakukała
jeszcze radośniej:

— Kuku a kuku!
Kuku a kuku!
Toć wciąż nie będę
siedzieć na buku...

L. W.

Siostrzyczki

Był pokój słoneczny i balkon z dzikim winem w ogrodzie nad Odrą. Na rzece płynęły białe statki, dziecko siedziało w oknie i klaskało rączkami. W koszyczku leżały zabawki i czekały na Tolę. Zabawek było dużo i ładnych, bo dobre ciocie i jeszcze lepsza babusia pamiętały o dziecku. Była więc na czerwonej deseczce kaczka dziwaczka i myszka śmieszka, drewniana wieska stała na łączce nad strugą, były klocki i kółka i składanki, był miś puchaty i gąska ze Śląska i brązowy piesek i lalka we wózku i kołyska w kwiaty z pajacykiem. Cóż, kiedy brakowa to najmilszej towarzyszki siostrzyczki i Tola była zawsze sama.

Nade wszystko więc lubiła słuchać, jak mama szyjąc opowiada o siostrzyczce. W serduszku malutkiej dziewczynki budziła się nieznana dotąd tęsknota za rodzeństwem. Była w domu i mama i ciocia i tatuś. Brakowało w dziecinnym pokoju drobnej jak ona mama kruszynki. I wreszcie spełniło się pragnienie Toluni. Pewnego dnia przybyła siostrzyczka Joanna.

Siostrzyczka, — słowa tego dziecko jeszcze nie rozumiało głębi, ale patrzyło z zachwytem na biały tobołek z różowym lebkiem po środku. Mama ostrożnie złożyła siostrzyczkę do łóżeczka z drabinką. Wtedy dopiero widziała co robi oddzielając Joannę od Toli. Miłość starszej, a tak jeszcze malutkiej siostry mogła stać się dla Joanny bardzo niebezpieczna. Mocne łapki trzyletniego bobasa jakże chętnie wzięłyby kruszynkę w posiadanie.

Co za rozkosz — żywa lalka! prawdziwe włoski! oczki do zamykania! ruszające się ciepłe łapiętki! Tola stoi przed łóżeczkiem. Pełna najlepszych uczuć pragnie je wyrazić jak umie. Grad zabawek leci poza drabinkę — niech ma siostra, niech się cieszy kochanie. Leci na powitanie puchaty miś, piesek brązowy, baton w pasy, i kaczka dziwaczka. Miały polecieć i drewniane klocki, co za szczęście, że biegnie już mama na pomoc Joannie. Tola długo nie może zrozumieć, że siostrzyczka nie jest jeszcze do bawienia, tylko do patrzenia.

Mijają dni, tygodnie, miesiące... Siostrzyczka je, śpi, krzyczy... Tola silnie obserwuje nową współmieszkankę pokoju. Rano budzą się obie, gdy słoneczko zagląda do okienka. Joanka macha raczkami i piszczy. Tola stoi w długiej koszulce przy drabince łóżeczka i patrzy. Mamą rozwija Joankę. — Tola zaczyna dzienną serię pytań. Co Joanka zrobiła — czemu płacze, czemu ją kładziesz na brzuszek — pytania co dzień te same i ta sama odpowiedź, zawsze z tą dlatego, mała ciekawość.

Joanka wesoło pokrzykuje i dźwiga się jak umie. Mama tymczasem ubiera swą starszą. Zaczyna się codzienny pracowity poranek. Tola po śniadaniu pomaga sprzątać. Joanna nakarmiona i spokojna leży w słońcu na balkonie. Co za szkoda, że i Toli nie wolno się samej na balkonie pobawić. Oczywiście, że nie, bo się wspina i wychyla, niemądra dziewczynka. Więc Tola z rezygnacją patrzy przez szybę na Joankę, a mama kończy sprzątanie. Idą potem do spółdzielni, potem zabawa w ogródku, obiad, spacer nad Odrą.

Płynie Toli dzień za dniem obok Joanny.

Najchętniej lubi Tola przyglądać się kąpieli siostrzyczki. Mama wolałaby kąpać bez tej „pomocy", ale nie zawsze potrafi się jej pozbyć. A więc kąpiel Joanny jest równocześnie dla mamy ustrzczką z Tolunią. Tola chciałaby sama namydlić, wytrzeć i opudrować pulchne ciałko. najchętniej wlazłaby sama do siostry do wanienki. Najchętniej gospoda rzyłaby po swojemu w koszulkach, kaftanikach i pieluszkach.

Toteż mama walczy o swą prawa, a Joanna ma do mamy więcej niż do Toli zaufania. Tola musi tu dać za wygraną, zwłaszcza, że ćwiczy się w majerzyńskich obowiązkach na mojej laleczce. I ta nowa, — i każda następna lalka będą długi czas nosić imię Joanny. Nietylko lalki „Joanną" nazywa Tola każde małe, grube ciepłe stworzonko — kicia w dozorczyni i piesek pana profesora i prosiątka na wystawie różowe i tłuste — wszystko „Joanny". Mama doprawdy nie wie co odpowiedzieć, gdy dziecko pyta z przejęciem: „a gdzie szczur kąpie swoją Joannę mamusiu?" Wiadomo, że szczury mieszkają w brudnym kanale, a Joanne kąpie się w czystej wodzie więc jakże?

Mijają tygodnie. Joanna rośnie szybciej od Toli. Za roczek będą się razem bawiły. Siostra była najlepszym podsunięciem, przy mama mogła ofiarować swojej kochanej jedynaczce.

Anna Nikliborowa.

Wrocław, dnia 5. IV. 49.

Budowa nowej szkoły

— Proszę pana! — Józek stanął na baczność — Uradziliśmy właśnie, tj. trzecia i czwarta, na zebraniu pod topolą, że my też chcemy pomagać. Bo szkoła będzie nasza... i żebyśmy też... i w ogóle — tu Józek zaciął się i jeszcze mocniej stanął na baczność.

— No dobrze odpowiedział nauczyciel — bardzo dobry pomysł i chętnie wam pozwolę. Byle tylko lekcje nie ucierpiały... Józek! — krzyknął, bo chłopiec rzucił krótkie „dziękujemy" i pędził przez podwórze, aż błoto chlapało mu spod butów. — Józek, uradźcie, co chcecie robić i powiedzcie mi o tym.

— Dobrze, proszę pana — huknął Józek.

Następnego ranka chłopcy przyszli z gotowym planem. Będzie tak, tak i tak. Trzecia to, czwarta tamto, a do robót ciężkich i stolarskich przyjdą się starsi chłopcy.

Kiedy skończyły się lekcje majster Wiewiórka, zajęty stawianiem murów nowej szkoły, powiedział do swoich pomocników:

— Patrzcie, idą tutaj te pętaki. Znowu będą się kręcić i przeszkadzać. Czego oni tutaj chcą?

Odpowiedzieli mu na to pytanie, Przyszli i zaraportowali.

— Panie majstrze Chcemy pomagać. Proszę nam dać robotę.

— Ece, tam! — machnął pan Wiewiórka ręką. — A co nauczyciel powie?

— Pozwolił.

— Pozwolił?! — zdziwił się.

— No, to jazda, noście cegły, to moi chłopcy będą murować i robota pójdzie prędzej. A dziewczyny czego tu chcą? — huknął, już zły.

— My też, — pisnęła Zosia Sikorska, najodważniejsza z dziewcząt.

— My też? Patrzcie je...

Nie ustąpiły. Nosiły cegły i piasek, mieszały wapno, aż pan Wiewiórka powiedział kiedyś:

— Ho, ho, niby dziewczyny, ale...

Na trzeci dzień Józek i Jaś stanęli przed groźnym majstrem.

— No, czego? — burknął Wiewiórka.

— Panie majstrze. bo mybyśmy chcieli...

— My już wiemy, jak.,

— Murować!

— Czego? — huknął majster.

— Czego? Smarkacze...!!!

Znowu jednak musiał ustąpić. Pierwszego dnia kazał im rozbierać wszystko, co zrobili, drugiego — to samo! Toteż zdziwili się bardzo, kiedy trzeciego dnia, stanąwszy koło pra ze zdziwieniem chłopcom, przypatrzył się robocie i rzucił jakimś nieswoim, miękkim głosem:

— A może wy jeszcze i majstrami zostaniecie? — i poszedł sobie. Od tej pory nie rozbierali więcej. Ściany im rosły jak na drożdżach.

— Tylko, żeby były wysokie klasy i duże okna! — mówiły dziewczynki. — Dużo powietrza i słońca.

— Pewno, zaraz kwiatki postawicie w doniczkach — dogadywali chłopcy.

— A postawimy! Zobaczycie!

Położyli dach, wstawili okna, dziewczęta pomagały przy szklenniu:

Kiedy szkoła była prawie gotowa, nagle pewnego ranka między pierwszakami zaczął się jakiś tajemniczy ruch. Dotąd malcy wielkimi oczami przyglądali się pracy starszych kolegów, nie biorąc w niej udziału. Teraz coś szeptali, naradzali się, wreszcie — pierwsze ich strażę przysunęły się ku nowej budowie.

I oto, wróciwszy po południu do pracy, starsze dzieci zobaczyły, że Staszek z pierwszej siedzi na kupce cegieł obok nowej szkoły i wywija wilką. Walek z kijem na ramionach spaceruje obok. Obaj mieli zdumiewająco uroczyste minki.

— Co wy robicie? — pytali starsi. Malcy milczeli. Wreszcie nadszedł sam pan nauczyciel.

— Co, chłopcy, straż tu trzymacie? I wy do roboty?

— Tak jest, proszę pana! — plątali się, czerwoni jak buraki.

— Ale poco, chłopcy? Bardzo to ładnie z waszej strony, ale przecież...

— Bo, proszę pana — powiedzieli wreszcie Staszek z determinacją — przecież dom prawie gotów i mogłyby... mogłyby... szczury się sprowadzić... Więc ja pilnuję!

— I wrony — dorzucił Walek. — Więc pilnujemy! Tak uradziliśmy na zebraniu. Bo ten tak kraczą, że aż przeszka dzają w lekciach!

H. Deskur.

Już są bilety w przedsprzedaży na zawody PZPN Francja — Dolny Śląsk
»Meta«, Pomorska 15
»Tricot«, Świdnicka

Piłkarze dolnośląscy przed trudnym egzaminem

Niedziela nie przyniosła sukcesów

Niedziela ligowa przyniosła nam niestety niepowodzenia. Pafawag przegrał 1:4, ale tej porażki spodziewaliśmy się. Polonia świdnicka prowadziła 2:0 z Chełmkiem i pozwalając gościom zremisować, mroiła nam zawód. W rezultacie Pafawag znalazł się w tabelce na 9-tej pozycji. Nie jest to tragedia jeśli się zważy, że od Naprzodu dzieli go jeden punkt, a od środka tabeli zaledwie 3. Polonia świdnicka razem z Górnikiem, Skrą i Baildonem stoi na czele grupy.

Druga sprawa, która interesuje piłkarzy dolnośląskich to oczywiście finały mistrzostw klasy A. Pierwszy mecz Julii z Górnikiem udowodnił, że Julia nie ma zamiaru dostarczać punktów, i że z trójki finałowej nie chce być najgorsza. Wynik 4:5 mówi o wyrównanej stawce piłkarzy wałbrzyskich. W czwartek Julia gra z Ogniwem wrocławskim, na Ogniwo zaś liczy cały sportowy Wrocław.

Chcielibyśmy, żeby finały tegoroczne były na dobrym poziomie i żeby sędziowie nie mieli okazji do składania mel dunków, ani na złe zachowanie się zawodników ani skarg na zbyt szowinistyczną publiczność.

W NIEDZIELĘ ZOBACZYMY POLAKÓW Z FRANCJI

Bardzo ciekawa impreza czeka nas w niedzielę. Na Stadion Olimpijski wybiegną drużyny reprezentacji Polaków z Francji i nasza drużyna dolnośląska. Goście zgrali się na boiskach w Warszawie i Łodzi i pokonali tak silny zespół jak Gdańsk. Dolny Śląsk wystąpi bez graczy Polonii i Pafawagu, które to drużyny walczą w lidze i dlatego kapitan Wojtowicz sięgnął głęboko po zawodników Górnika, Ogniwa i rewelacyjnej Odry — Orła z Ząbkowic. Rzecz jasna, że zespół wzmocnią najlepsi piłkarze Związkowca, Legii i Bielawy. Żeby mecz wygrać całkowicie musi dać z siebie maksimum wysiłku. Piłkarstwo dolnośląskie w przeciwieństwie do innych dyscyplin sportowych ma niesłusznie słabą markę w kraju. Trzeba zwycięstwami i dobrą postawą z gośćmi opinię tę jak najszybciej poprawić i dlatego też czekamy na sukces.

Prawdopodobnie drużyna wrocławska zagra w następującym składzie: Kirvk (Górnik) i Wawrzyniak (Związkowiec) w bramce, Pawełczyk (Górnik) i Mucha (Ogniwo) — obrona, Syk, Stoły i Kosmala (Górnik) — na pomocy. Atak — Łaszcki, Borek (Ogniwo) Artur (Orzeł) Szymański (Związkowiec) i Buczma (Orzeł).

Poza tym kapitan sportowy polecił następującym zawodnikom stawienie się w niedzielę o godz. 16-tej w Hali Sportowej na stadionie: Stafarowi (Legia), Gajewski, Górka i Bajer (Ogniwo), Siech (Płomień Bystrzyca), Zygmuncik (Włókniarz — Bielawa). Woś i Mirawski (Związkowiec) oraz Szefer (Spójnia — Solidarność).

Goście z Francji będą serdecznie podejmowani we Wrocławiu przez cały świat sportowy, a program ich pobytu we Wrocławiu będzie ogłoszony w „Słowie Polskim". Do wiadomości górników wałbrzyskich i reemigrantów z Francji, których tak dużo jest na Dolnym Śląsku, podamy również nazwiska gości i miejscowości z jakich pochodzą.

Lekkoatleci Wrocławia spotkają się ze Szczecinem i Śląskiem

Z uwagą przyglądaliśmy się wynikom osiągniętym przez lekkoatletów Śląska i Szczecina, którzy zmierzą się z naszym AZS i MKS Czarni w zawodach o mistrzostwo Polski już w najbliższą sobotę lub niedzielę. Jeśli chodzi o Szczecin — nie będzie on silnym przeciwnikiem. Natomiast znakomite wyniki osiągnięte przez Śląszaki i Ślązków, dają im duże szanse na pokonanie naszych reprezentantów. Więcej liczymy na lekkoatletki (Czarnych) niż mężczyzn, chociaż nasz AZS miał lepszy wynik punktowy od AKS — Chorzów. Papierowo wygraliśmy już 18.811 na 18.339. O ile starówek będzie Wiadomi, o ile Ronczewska, Struszyńska, Wierzbicka, Stępkowska i Budrewicz osiągną swoje geczytowe wyniki MKS Czarni osiągną niebywały sukces w sporcie szkolnym: zdobywając mistrzostwo okręgu seniorów i kwalifikując się do drużynowych finałów mistrzostw Polski.

Nic dziwnego, że cały Wrocław spotka się na Stadionie Olimpijskim!

Drobiazgi o sporcie

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Bratislawa — Śląsk, przyniósł zwycięstwo reprezentacji Bratislawy 5:3. W drugim meczu Sila Myslowice, pokonała Bratislawę w identycznym stosunku 5:3.

* * *

W finałowych spotkaniach I-go Międzynarodowego turnieju tenisowego w Krakowie tytuły mistrzów zdobyli: Piecuch (Olsza), Domański (Cracovia), Szpotański, Pach, Szulc (wszyscy Wawel), Krawczyk (Wisła), Szlis, Krzeszewski i Urbański (wszyscy Wawel).

W meczu o mistrzostwo ligi szczypiorniaka Cracovia pokonała katowicki AZS w stos. 9:4 (4:1).

Bramki dla Cracovii zdobyli: Więcek 5 oraz Pacula i Ludzik po 2, dla pokonanych Folgiński 2, Grochowski i Garncarz po 1. (R)

* * *

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju hokeja na trawie rozgrywanego w Gniezdnie miejscowy ZZK uległ drużynie Hoscevar (Praga) 3:0.

Czyżby mecz Akademia — Studium WF

Rozwój wrocławskiego Studium WF, liczny udział słuchaczek i słuchaczy w imprezach lekkoatletycznych, pływackich i grach sportowych, ostatnii dobrą opinię Studium w kołach sportowych Polski.

Cieszymy się ze śmiałego projektu rzuconego przez prof. Szymańskiego na wczorajszych imprezach lekkoatletycznych.

— Chcemy doprowadzić do meczu Studium wrocławskiego z Akademią WF.

Warszawianie nie wezmą w tym roku udziału w obozach Studium, na którym spotkamy się z Krakowem i Poznaniem, gdzie też są takie Studia jak nasze.

— A koszty imprezy? — pytamy profesora.

— Damy sobie radę! Skoszarujemy gości w Ośrodku. Postaramy się o wyżywienie w ramach kursów, które prowadzimy. Resztę pokryjemy z biletów, bo przecież Wrocław na pewno przyjdzie tłumnie na imprezy organizowane przez największe uczelnie WF w Polsce.

Oby się udało przeprowadzić ten plan! Ambitnym i wyrobionym sportlecznie (czego dowodem jest wspaniały czyn 1-szomajowy słuchaczom wrocławskiego Studium — doprawdy się należy, albo mają do Warszawy, albo prawo do goszczenia u siebie akademii WF.

Terminarz rozgrywek o Puchar Ziem Zachodnich

Wydział gier i Sędziowski Polskiego Związku Piłki Nożnej zatwierdził terminarz rozgrywek o puchar Ziem Zachodnich, który przedstawia się następująco:

5. V. 1949 r. — Olsztyn — Pomorze, Szczecin — Wrocław.
19. VI. 1949 r. — Pomorze — Szczecin, Olsztyn — Gdańsk.
21. VIII. 1949 r. — Gdańsk, Pomorze, Wrocław — Olsztyn.
11. IX. 1949 r. — Olsztyn — Szczecin, Gdańsk — Wrocław.
2. X. 1949 r. — Wrocław — Pomorze, Szczecin — Gdańsk.

Gospodarze wymienieni są na pierwszym miejscu.

Czytelnikowski „CZYN" — PNZ 7:2

W świetlicy „Słowa Polskiego" odbyło się onegdaj, przeprowadzone w atmosferze nadwyczaj przyjacielskiej, spotkanie w tenisie stołowym między czytelnikowskim „Czynem" (koło Związkowcę), a Pafawr. Nieruch. Ziemskim.

Wygrali gospodarze w stosunku 7:2. ale wynik ten nie odzwierciedla układu sił. Goście byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, przegrywając niejednokrotnie różnicą jednej piłeczki. Barw wystrzegli: Kowalczyk, *Wiśniewski*, Wolski, *Mandecki* i *Skórczyński*, a gości *Śmietkowski*, *Borowy*, *Kosiński* i *Wieczorek*.

W towarzyskim spotkaniu w piłce koszykowej poznańska Warta pokonała ZZK Pomorzanin 35:29 (17:11).

Czytajcie SPORT i WCZASY

Kudlacik jest już w Polonii

Kudlacik po ostatnim meczu jaki rozegrał w barwach mistrza Polski Gedani otrzymał ze swego klubu zwolnienie i definitywnie walczy będzie w Poloni Świdnickiej. Kudlacik od dłuższego czasu starłował już w barwach świdnickiego klubu w meczach o charakterze towarzyskim i propagandowym.

Jeden z najlepszych „lekkich" w Polsce jest uczniem Gimnazjum Kamieniarskiego w Świdnicy.

Parada tabel

I liga piłkarska

1 Gwardia Wisła	6	12	21:6
2 ZZK	6	9	223:12
3 Cracovia	6	9	16:11
4 Polonia W.	6	7	9:6
5 Warta	6	6	8:6
6 LKS	6	6	14:20
7 Szombierki	6	5	16:10
8 AKS	6	4	12:17
9 Ruch	6	4	8:10
10 Lechia	6	4	10:18
11 Legia	6	4	6:16
12 Polonia B.	6	2	8:16

II liga

grupa północna

Garbarnia	6	12	24: 2
Ostrovia	6	8	16: 8
Radomiak	6	8	14: 7
Pomorzanin	6	8	16:10
Lublinianka	6	6	17:15
Gwardia Szczecin	6	5	10:17
Bzura Chodaków	6	4	13:10
Widzew	6	4	7: 8
PTC	6	2	7:20
Ognisko Siedlce	6	1	3:25

grupa południowa

Tarnovia	6	11	19: 4
Górnik Radlin	6	8	12: 6
Skra Częstochowa	6	7	12:10
Baildon	6	7	8: 7
Polonia Świdnica	6	6	9:11
Chełmek	6	6	11:16
Polonia Przemyśl	6	5	14:15
Naprzód Lipiny	6	4	8:13
Pafawag	6	3	6:10
Gwardia Kielce	6	3	7:14

I liga bokserska

1 Gedania Gdańsk	5	9	30:30
2 Gwardia Warszawa	5	6	45:21
3 Zrzw Łódź	5	6	38:43
4 Batory Chorzów	5	5	40:40
5 Gwardia Gdańsk	5	2	36:43
6 Zjednoczenie	5	2	36:54

Ostateczna tabela Dolnośląskiej klasy A

GRUPA I-sza

1) Julia B. K.	**10**	**15**	**40:15**
2) Mieszko	**10**	**13**	**30:17**
3) Dziewiarz Legn.	**10**	**11**	**23:19**
4) Gaduarnia Brzeg	**10**	**10**	**22:22**
5) Gwardia Wr.	**10**	**5**	**15:41**
6) Gwardia KG	**10**	**4**	**9:24**

GRUPA II-ga

1) Górnik Wałb.	**10**	**17**	**38:14**
2) Związk. J.G.	**10**	**14**	**29:16**
3) Solidarność	**10**	**13**	**35:22**
4) Odra Wr.	**10**	**10**	**23:29**
5) Żarów	**10**	**6**	**14:25**
6) Lustrzanka	**10**	**2**	**13:34**

Dobra GOSPODYNI powinna już wiedzieć, że
MARGARYNA »VITA« i »UNIDA«
doskonale zastępuje MASŁO
żądajcie we wszystkich sklepach spożywczych
PCH
K-2136

SAMUEL PEPYS
POZAR LONDYNU
Rewelacyjna proza pamiętnikarska z XVII w. w tłumaczeniu
MARII DĄBROWSKIEJ
ogłasza kwietniowy (IV) zeszyt miesięcznika
»Twórczość«
Cena zeszytu 120 zł.
W-154 Wszędzie do nabycia

»Postuć lekarza w literaturze«
frapujący essay
Stanisława WSZELAKIEGO
rektora Akademii Lekarskiej w Gdańsku
ogłasza kwietniowy (IV) zeszyt miesięcznika
»TWÓRCZOŚĆ«
Cena zeszytu 120 zł.
W-152 Wszędzie do nabycia

Barwne reportaże, ciekawe opisy życia sportowego oraz ostatnie wyniki na boiskach, ringach i bieżniach podaje stale
»Przegląd Sportowy«
który wychodzi W-162
w poniedziałki i czwartki

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

TACZKI dziewiane budowlane, twarde drzewo, koła żelazne ekstra „Bermar" Wrocław Pułaskiego nr 32. 2600

TWORNIK prądu stałego 440 volt 2 KM nieużywany sprzedam. Czesław Dobrzowski Węgry 43. 3662

SPRZEDAM 10 gr streptomycyny Zgłoszenia ul. Kamieniecka 55 3660

KUPIĘ gabinetową maszynę do szycia Ul. Świdnicka 1 „Karat" 3364

ZGUBY — KRADZIEŻE

SKRADZIONO legitymację DOKP Wrocław na nazwisko Błażejowska Lidia, Legnica. K 2191

ZGUBIONO kartę RKU Bolesławiec na nazwisko Trzciński Stanisław, zam. Bogatynia 144 k. K 2198

UNIEWAŻNIAM zagubioną kennkartę wydaną przez mag. m. Miechowa na nazwisko Nowak Józef, zam. Bielsko, Ogrodowa 8. K 2180

ZAGUBIŁEM dowód osobisty wydany Lublin, odcinek zameldowania na nazwisko Siemnicka Kazimierz, Szklarska Dolna, pow. Jelenia Góra. K 2188

ZGUBIONO kartę repatriacyjną oraz odcinek zameldowania na nazwisko Sudberg Jenta, Legnica, Piekarska 34. K 2192

POSAD POSZUKUJĄ

MAGISTER fil. ze znajomością języków i maszynopisania poszukuje pracy we Wrocławiu. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „3639" 3639

WOLNE POSADY

POMOCNICA domowa potrzebna. Dasyńskiego 73 m 6 3657

ZAANGAŻUJEMY natychmiast Fachmaceutę dyplomowanego z praktyką handlową, 2 maszynistki biegłe z praktyką biurową. Zgłoszenia do sekcji Personalnej „Centrosan" Hurtownia Wojew. Wrocław, ul. Kościuszki 53 tel 23-69. K 2132

SAMODZIELNA lubiąca dzieci z referencjami przyjmiemy natychmiast. Dobre warunki. Inż. Janikowski, maj. Czechnica (dojazd 5) 3662

POTRZEBNY rutynowany kierowca gospody oraz biegły w silnikach wa z maszynopisaniem. Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, Kąty Wrocławskie. 3663

RÓŻNE

PRZYBŁĄKANY pies biały do odebrania. Wrocław, St. Hubony 15/29. Po tygodniu przechodzi na własność. 3668

KOZY dojne własnego chowu sprzedam. Głogowczyka 1 (Zacisze). 3658

80

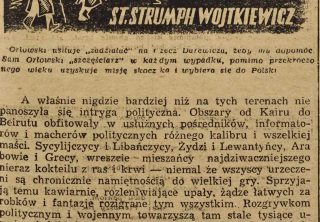

Orłowski usiłuje „zadziałać" na rzecz Darewicza, żeby mu dopomógł Sam Orłowski „szczęściarz" w każdym wypadku, pomimo przeciętnego wieku uzyskuje misję skoczka i wybiera się do Polski

A właśnie nigdzie bardziej niż na tych terenach nie panoszyła się intryga polityczna. Obszary od Kairu do Beirutu obfitowały w usłużnych pośredników, informatorów i macherów politycznych różnego kalibru i wszelkiej maści. Sycylijczycy i Libańczycy, Żydzi i Lewantyńcy, Arabowie i Grecy, wreszcie — mieszańcy najdziwaczniejszego nieraz koktelu z ras i krwi — niemal że wszyscy urzeczeni są chronicznie namiętnością do wielkiej gry. Sprzyjają temu kawiarnie, rozleniwiające upały, żądze łatwych zarobków i fantazje rozigrane tym wszystkim. Rozgrywkom politycznym i wojennym towarzyszą tam stale tysiące uważnych kibiców, gotowych zarówno do oklasków jak i do zamaczania rąk własnych w każdej możliwej kombinacji.

Polacy pewnego określonego gatunku rychło poczuli się w tej atmosferze spiskowego pogotowia jak we własnym żywiole. Obiektem zawistnych napaści stać się musiał naturalnie przywódca Polski Walczącej. Od wielu stuleci każdy Polak wyrastający ponad otoczenie ulegał za życia takim samym nagonkom — niby koniecznym wstępom przed ustawieniem w historii narodowej pomnika. Przewodnim motywem buntu przeciw Sikorskiemu były w pierwszych latach wojny poglądy, że Polska powinna zawrócić z drogi i pójść razem z Niemcami, później zaś usiłowano mu przeszkodzić w każdej próbie współpracy z Rosją.

Przeciwnicy generała stanowili w ten sposób dla polityki brytyjskiej czynnik przeciwnościowy, sam Sikorski zaś — gotowy do porozumienia z Rosją — przestawał pełnić

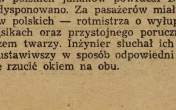

rolę interesującego partnera, co więcej — zaczynał być kłopotliwy.

— Ach, Polacy — ironicznie mówiła pani Cliff. Cóż obchodzili ją Polacy, jeśli nie służyli całością swych interesów sprawie Imperium?

Z wycieczki generała Sikorskiego i jego sztabu do obozów polskich junaków powracał Darewicz wolno, bo tak zadysponowano. Za pasażerów miał dwu młodszych oficerów polskich — rotmistrza o wyłupiastych oczach i blond wąsikach oraz przystojnego porucznika z chłopięcym wyrazem twarzy. Inżynier słuchał ich rozmowy z napięciem, a ustawiwszy w sposób odpowiedni lusterko mógł przelotnie rzucić okiem na oko.

Rotmistrz nalegał. Porucznik bronił się.

— Jest to rozkaz organizacyjny — tłumaczył gorączkowo rotmistrz — i podjąłeś się go wykonać. O cofnięciu się nie ma mowy! Musiałbyś sam ponieść konsekwencje..

— Jakie? — rzucił hardo porucznik.

— Kulę, przeznaczoną jemu, sobie wpakujesz w swój głupi łeb!

— To wpakuję! A zamachu nie wykonam!

— To wykona kto inny, a na ciebie spadnie hańba! Zastanów się! Przysięgałeś! Zamiast przejść do historii jak bohater — przejdziesz jak błazen...

Rotmistrz prawie krzyczał z podniecenia.

Porucznik usiłował go uspokoić.

— Mówże ciszej! Krzykiem nie dam się przekonać. Zresztą szofer...

Rotmistrz machnął ręką.

— Co ty mi z szoferem! Ot — oczarował cię Sikorski jak dzieciaka, to lepiej przyznaj...

— Oczarował, nie oczarował, ale nie wierze w jego zdradę!

— Mało ci faktów? W jego imieniu szukają nawet i tu kontaktów z Rosjanami. Nie na darmo przecież konferowano z tym amerykańskim biskupem, który jest od pośrednictwa. I przyjęto zawieszonego w czynnościach pułkownika — wiadomo, co to za ptaszek! Zresztą wystarcza jego odnoszenie się do generała Andersa...

Darewicz spokojnie wymijał nieuważnie chodzących i zajmujących środek szosy Arabów, a jednocześnie odczuwał wewnętrzną burzę.

Oficerowie milczeli. Każdy z nich zacinał się w jakichś twardych postanowieniach. Rotmistrz wysiadał przed swoim hotelem. Już opuszczając samochód powiedział:

— Pan porucznik zamelduje się u mnie za godzinę. Z decyzją! Odlot jutro!

(c.d.n.)

Skrzydła

Przewietrzenie płuc

Inicjatywa „Słowa Polskiego" udostępnienia ludziom pracy szpitalnych odpoczynku niedzielnego na świeżym powietrzu wzbudziła duże zainteresowanie. Dzielnie poparła tę inicjatywę „Gazeta Robotnicza" i ujawiła jej wyniki, a mianowicie niektóre większe zakłady pracy deklarują swoje środki transportowe (samochody) na niedzielne wycieczki. W ten sposób część pracowników większych zakładów pracy osiągnęła bardzo poważne korzyści.

A reszta?

Jedna z profesorów pisze nam:

Część prawego brzegu nad Odrą przyłączono do terenów Wystawy, uniemożliwiając spacer nad brzegiem rzeki. Był to bardzo cenny teren spacerowy i obecnie, gdy nie ma wystawy, należałoby tereny wystawowe nieco cofnąć od Odry i umożliwić przechadzkę nad brzegiem.

Bardzo słusznie. Mówiąc o wycieczkach do miejscowości odległych o całe dziesiątki kilometrów nie zapominajmy o tych terenach, które są bliskie, bo będzie z nich korzystać większość mieszkańców trzystutysięcznego miasta. Po ułatwieniu wycieczek do Obornik, Sobótki i Trzebnicy trzeba pamiętać o stworzeniu dobrych warunków wypoczynku w lesie pilczyckim, na Wyspie Miłości, w Parku Wschodnim. A i spacer nad Odrą wzdłuż terenów wystawowych może być i powinien być niedzielną atrakcją.

Od zarządu wystawy w okresie bezczynności terenów wystawowych należy się zakazu zwrot pasa nadbrzeżnego. Sprawa jest pilna. Sulek.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Kupony na mięso będą wydawać jutro** Związki Zawodowe Transportowców, Pracowników Spółdzielczych, Handlowo-Biurowych oraz Bankowych. Dla spółdzielni pracy bony wydawać będzie oddział Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych 19 maja będzie wydawane mięso w punktach rozdzielczych, uzgodnionych przez poszczególne zakłady pracy z Centralą Mięsną.

✪ **Opryskiwanie drzew owocowych** bordoskiem z arsenianem wapnia przeprowadzą na Krzykowicach drużyna powołana przez oddział rolnictwa Zarządu Miejskiego. Akcja ma na celu zwalczanie takich chorób, jak: strupsy, zgniliznę owoców oraz szkodników, atakujących owoce. Za opryskiwanie płaci się 10 zł lub 40 zł, zależnie od wielkości drzewa. Mieszkańcy Karłowic we własnym interesie powinni ułatwić drużynie zapotrzebowania.

✪ **Wszystkie szpitale, kliniki, żłobki i sierocińce winny skierować pisemnie zapotrzebowania** na masło w pokoju 338 Zarządu Miejskiego do 20 każdego miesiąca o podaniu ilości łóżek w szpitalach, ilości dzieci w żłobkach i sierocińcach.

✪ **Weryfikacja dokształcania** kładzie obowiązki Ligi Kobiet odbywać się będzie w lokalu Ligi (Pl. Kościuszki 4, dn. 17, 18, 19 i 20 maja w godzinach od 17 do 19.30.

✪ **60.982 zł zebrane 2 maja** przez koła młodzieży PCK, przeznaczone na cele dobroczynne w ramach zobowiązań na 1 maja.

WROCŁAW

Akcja na nowych torach

Walka z alkoholizmem w rękach OKZZ

W zakładach pracy powstają koła antyalkoholowe

Wobec słabych wyników dotychczasowej walki z alkoholizmem, Komisja Centralna Związków Zawodowych powołała do życia Ogólnopolski Społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem. Na terenie całego kraju tworzą się wojewódzkie i lokalne Komitety do walki z alkoholizmem. Z Komitetami współpracować będą zrzeszenia pracownicze Związków Zawodowych, ZMP, ZHP, SP, Ligą Kobiet, nauczycielstwo i inne organizacje społeczne i charytatywne.

Wczoraj we Wrocławiu powstał Wojewódzki Komitet do walki z alkoholizmem. Na zebraniu w którym wzięły udział wyżej wymienione organizacje i towarzystwa, wybrano prezydium Komitetu do którego weszli: przewodniczący — referent do walki z alkoholizmem przy OKZZ, — ob. Chodaczyński, wiceprzewodniczący por. M. O. Pilarski, sekretarz — red. Głębocki, oraz członkowie: prof. Demianowski, i ob. Melnerowicz z Ligi Kobiet.

Zebrania prezydium odbywać się będą co tydzień w każdą środę o godzinie 16tej w OKZZ przy ul. Mazowieckiej 17, pokój 105.

Zebrania całego Komitetu z udziałem przedstawicieli, wszystkich organizacji i towarzystw odbywać się będą co miesiąc w każdą środę po pierwszym o godzinie 17-tej.

Do zadań Komitetu należy przeprowadzenie w społeczeństwie poszanowania istniejącego ustawodawstwa w sprawach alkoholowych, np. że napoje zawierające powyżej 4,5% alkoholu nie mogą być sprzedywane w bufetach kolejowych, kioskach, i na całym terenie kolejowym. Że odległość miejsc sprzedaży alkoholu od budynków więziennych, szkolnych, dworcowych, koszarowych, sadowych, oraz zakładów pracy, zatrudniających ponad 50 robotników, klasztorów i świątyń nie może być mniejsza niż 100 mtr.

Nie wolno sprzedawać alkoholu nieletnim do lat 21, oraz uczniom szkół niższych i średnich ze względu na wiek. Osoby znajdujące się w miejscach publicznych w stanie nie trzeźwym będą pociągane do odpowiedzialności. Tak samo karane będą osoby, które namawiały innych do picia, i t. d.

Komitety przeprowadzać będą propagandę antyalkoholową przez uświadamianie społeczeństwa o szkodliwości nadużywania alkoholu, wydanie ulotek, broszur, plakatów, przez prasę, radio, odczyty publiczne w szkołach, warsztatach pracy, świetlicach, i t. d.

Urządzać się będzie akademie i kursy. W porozumieniu z Milicją Obywatelską dokonywane będą kontrole w lokalach sprzedaży i podawania alkoholu. Roztoczy się opiekę nad rodzinami alkoholików, a ich samych kierować się będzie do przychodni i zakładów leczniczych.

Na wczorajszym zebraniu postanowiono jeszcze w miesiącu maju wygłosić odczyt w Pafawagu i założyć tam Koło Przez Trzeźwość. W tym samym czasie przeprowadzi się prace w Państwowej Fabryce Jedwabiu i w ZMP. (Jur.)

Po raz czwarty we Wrocławiu

Młodzież przywdziewa mundur żołnierza

Pożegnanie poborowych

Po raz czwarty polski Wrocław wysyła swych synów do służby wojskowej w odrodzonym Wojsku Polskim. Idą pełnić zaszczytną służbę w Korpusie Bezpieczeństwa Publicznego i w Ochronie Pogranicza.

Na zalanym promieniami słonecznymi placu przy ul. Łąkowej, zebrali się chłopcy z Wrocławia z powiatu średzkiego i po miasta wrocławskiego. Kapela wojskowa, przeważnie drewniana. Rozsiedli się grupami na trawie. Jedni jedzą, popijając pływem kupionym w bufecie zorganizowanym przez TPZ. Inni rozmawiają z odprowadzającymi ich rodzicami i znajomymi.

Z ożywionych rozmów poborowych widać, że poznali się oni już między sobą i odnaleźli wspólne zainteresowania.

Poborowego Tadeusza Rusieckiego, elektrycznego spawacza z Pafawagu odprowadza siostra i szwagier.

— Chętnie idę do wojska — powiada — bo wiem, że tem dalszy stanę się pełnym mężczyzną.

Jego kolega, tokarz z R.W. IV — Pafawag — Stefan Owczarz oświadcza:

— Będę z rozkoszą służył w Wojsku Polskim. Zadowolony jestem, że przydzielony zostałem do pawowej jednostki.

Ale uwaga: orkiestra i sztandar są już na miejscu. Za chwilę pobrowi staną się żołnierzami, a przedstawiciele wojska i partii politycznych pożegnają ich.

Pada komenda. Chłopcy ustawiają się w szeregu. Orkiestra gra Hymn Państwowy. Chłopaki po raz pierwszy wyprężają dzielnie sztandary. Na ich twarzach widać skupienie. Lśni w słońcu Biały Orzeł na czerwonym tle sztandaru.

W imieniu RKU — Wrocław przemówił wielokrotny i doświadczony organizator poborów — kpt. Tadeusz Pjasła.

— Z dniem dzisiejszym zostaje się wcieleni do szeregów Odrodzonego WP. Zegnam was młodzi żołnierze, z uczuciem wielkiej wiary, że godnie podtrzymywać będziecie tradycje bojowe bracia-żołnierzy spod Lenino i Berlina. Żołnierzy ze sławnej drogi, wytyczonej przez Obóz Demokratyczny i żołnierzy ofiarnych spełnionych obowiązków walczących o bokiem sojusznicze, bohaterskiej i niezwyciężonej armii Związku Radzieckiego.

Was, poborowi, na których spadł zaszczyt wcielenia w szeregi KBW i OP jednostki te wy chowają na dzielnych, odważnych pracowitych synów naszej budującej socjalizm Ojczyzny. Szkolić was będą tacy sami jak wy — robotnicy i chłopi, którzy obecną was przyjmą, szczerą opieką, pomocą i nauką.

W imieniu Milicji Obywatelskiej — PZPR przemówił ob. Wilkowski, życząc żołnierzom, aby godnie spełnili swój obowiązek.

W imieniu ZMP przemówił do poborowych ob. Palek, a w imieniu TPZ — ob. Wilczyński.

Na zakończenie przedstawiciel TPZ wręczyła chłopcom bukiety żywych kwiatów, życząc im dobrego spełnienia swych obowiązków i sławnych. (Jur)

Chrońmy zieleń

Zwraca się do nas wydział Planteck Miejskich:

Niech „Słowo Polskie" zapelluje do mieszkańców Wrocławia, aby szanowali nasze zieleńce, parki i krzewy. Jest już kolosalna poprawa odkąd zajęliście się tą sprawą, ale jeszcze są szkodnicy...

Wobec tego apelujemy do wszystkich: musimy szanować zieloną szatę Wrocławia. I... stać na straży jej poszanowania.

Nad trumną Stanisława Krzanowskiego

Wczoraj o godzinie 14-tej z Kościoła św. Doroty odbył się pogrzeb Stanisława Krzanowskiego, artysty baletu Teatru Dolnośląskiego i długoletniego rzeczywistego członka ZASP.

W ostatnim ostatniej posługi zmarłemu wzięli udział wszyscy artyści i pracownicy Teatru Dolnośląskiego z dyrektorem Z. Szebeszem, Wiceprezesem ZASP, Szydłowskim na czele, oraz tłumy publiczności.

Nad otwartą mogiłą przemówił prezes oddziału ZASP Nemecek, żegnając w serdecznych słowach „szlachetnego człowieka i rzetelnego artystę, który w wiernej służbie dla sztuki wyczerpał swoje siły do ostatniego swego dnia".

W imieniu kolegów z baletu żegnał zmarłego Jerzy Plachecki.

Bursa żeńska inwalidów wojennych

w nowym ładnym lokalu

Przez bursy męskiej Związek Inwalidów Wojennych we Wrocławiu posiada bursę dla dziewcząt. Mieściła się ona dotąd w domu przy ul. gen. Świerczewskiego 89. Urządzenie i wyposażenie tej bursy było bardzo skromne.

Zarząd Związku Inwalidów zmienił obliczne bursy, przeprowadzając ją do nowego lokalu obok swoich biur przy ul. Gwarnej 4.

W bursie mieszka 21 panien z różnych typów szkół, a więc podstawowych, z gimnazjów, liceum krawieckiego, spółdzielczego, pedagogicznego, a też studiackiej wyższych uczelni z humanistyki, przyrody i elementarnych.

Przewiązuje się to sierosty, półsieroty lub dzieci inwalidów wojennych.

Świetlica bursy opiekuje się Związek Młodzieży Polskiej. Kiedyż się duży nacisk na właściwe wychowanie idealne mieszkanek bursy. Nad porządkiem czuwa wierzyć z prezeską Stefanią Celenia na czele. Samopomoc kole żeńska dba, aby mało zaawansowane panienki podciągnąć w nauce i poprawić im stopnie. W tym celu jedne mieszkanki bur sy pomagają w nauce innym.

Pracownicy dzień zaczyna się po budką o 6 rano, a kończy apelem wieczornym o godz. 21.30.

7 gramów streptomycyny

już wydaliśmy

W piątek uzbieraliśmy dla chorego 18-letniego chłopca 6 gramów streptomycyny. W sobotę i niedzielę nic nie otrzymaliśmy. W poniedziałek nadszedł siódmy gram.

Siódmy gram pochodzi od dziesięcioletniego chłopca, Darius za Siemionko (ul. Sucharda 55 m. 9). Jest on chory na gruźlicę. Dla poratowania zdrowia otrzymał od krewnych zza granicy 10 gramów streptomycyny. Z tych 10 gramów odstąpił jeden gram obcemu chłopcu, przesyłając do „Słowa Polskiego"....

7 gramów, które otrzymaliśmy, nie wystarczy na uratowanie młodzieńca. Jeżącego w szpitalu św. Jadwigi. Jeszcze potrzebujemy 8 gramów.

Wszystko, co zebraliśmy wydaliśmy wczoraj bratu chorego.

Klub Filmowców Wąskiej Taśmy

Klub Filmowców Wąskiej Taśmy (taśmę wąską używają amatorzy nie narodził się we Wrocławiu lecz w Łodzi. Ale we Wrocławiu powstał Oddział.

Przysłano nam statut. Okazuje się, że klub postawił sobie za cel podniesienie poziomu kultury filmowej, rozszerzenie i pogłębienie wiedzy o filmie, upowszechnienie szkoły filmowej, oraz organizowanie życia towarzyskiego wśród członków klubu.

Nowy klub obrał sobie siedzibę w gmachu OKZZ przy ul. Mazowieckiej 17 w pokoju nr. 434 (tel. 27-23). Rozpoczna on specjalny kurs filmowy 20 maja i przyjmuje zapisy na ten kurs.

Klub Międzynarodowej Książki i Prasy

przy ul. gen. Świerczewskiego

Niedawno zorganizowana nowa placówka kulturalna Wrocławia przy ul. Gen. Świerczewskiego Nr. 89 zdobywa sobie popularność. Uczęszczający do Klubu młodzież akademicka i inteligencja pracująca, a także robotnicy wyrażają swoje uznanie dla RSW. „Prasa", która zorganizowała po życiowej placówkę. Estetyczne wnętrze i urządzenie, wygodne fotele zachęcają do spędzenia w klubie wolnego czasu. Wielki zbiór czasopism fachowych i książek dziedziny nauki, techniki, przemysłu i rolnictwa, które może za bezpłatnie przeczytać umożliwiają każdemu celowiekowi pracy pogłębienie swych wiadomości i kwalifikacji zawodowych. Rozmaroidnie języków ułatwiają czytanie w klubie gazet i czasopism daje nadto możność w klubie i przyjemny sposób opanowanie języka obcego, którego ktoś się uczy.

Najświeższa prasa demokratycznych wszystkich prawie języków europejskich przynosi codzienne wiadomości z całego świata.

Klub jest czynny codziennie do godz. 20.00 wstęp i czytelnia czasopism bezpłatne.

Kino

Nocne dyżury aptek

DYŻURY Aptek

„Pod Zegą" ul. Włosa 47

„Pod Złotym Jelenem" Rynek 44

„Piastowska" ul. Nowowiejska 23

DYŻURY Pogotowia Chirurgicznego, dziś Kliniki Uniwersyteckiej ul. Curie Skłodowskiej 66 (tel. 27-30).

Chochlik agitator

We wczorajszym reportażu z otwarcia sezonu w Yacht Klubie wrocławskim, nie my, — lecz chochlik drukarski oświadczył, że... „pierwszy i jedyny w Polsce, wicekomandor Yacht Klubu przyjmował zapisy na kurs żeglarski".

Napisaliśmy, że był to pierwszy i jedyny w Polsce wicekomendor kobieta, pani Lapiere.

Rzecz w tym, że w wicekomendora — kobietę nie uwierzy żaden kontrolorki i dziś zachwycone tą wiadomością o wysokim stopniu żeglarskim kobiety, chcąc wydawały gremialnie wstąpienie na kurs wrocławskiego Yacht Klubu w nadziei zdobycia stopni jeśli nie wicekomandora to chociaż sterników lub żeglarzy.

0 godz. 13-tej

Zamknięte przedstawienie radzieckiego teatru dramatycznego dla młodzieży szkół średnich i wyższych odbędzie się dziś nie o godz. 15, jak ogłoszono, lecz o godz. 13 w sali „Robotniczej", ul. Łowiecka 25). Grana będzie sztuka Michałkowa „Bohatystwo pozostaje nieznane".

Przesunięcie terminu nastąpiło wskutek tego, że dziś również odbędzie się ostatnie, pożegnalne przedstawienie radzieckiego zespołu, w tym samym teatrze „Energetyk" o godz. 19.30 grana będzie sztuka Sofronowa „Moskiewski charakter".

Po przedstawieniu nastąpi pożegnanie miłych gości Wrocławia.

Mówimy o naszym mieście

Chciwe ręce

Przez żelazne kraty ogrodzenia zwisają na sitcą przeciśnięte, wonne kiście bzu, drobnej „kaszki", Pachną miodem, w dotyku są chłodne i mokre od rosy.

Rozumiejcie się rano. Już w południe tego samego dnia strona kwitnącego żywopłotu, dosięgnie od ulicy ręką kiście bzu, pełnymi kwiatami zatłoczone, kiedy wyciąga, jak krew z rany...

Przechodzi ulicą wystrojona dama. Wyciąga rękę i łamie, łamie jedna po drugiej gałązki...

Patrzę, ją uprzejmie czy musi tak dewastować ogrodzeń i tak już zniszczony, cudny żywopłot?

Dama czerwieni się ze złości jak indor:

— A zjedzże pani te głupie hubesia — wykrzykuje, dodając kilka niesłyt przyjemnych epitetów pod moim adresem i przerzuca z wielką złością przez płot Boga ducha winą za kwiaty.

Inna, niemniej wytworna, nie zwracając uwagi na moje persuazje, obsubała żywopłot i odeszła spokojnie, niosąc olbrzymie naręcze kwiatów...

Pielęgnuj ta ogródek na Sepolnie!

Przed kwitnącym płotem zatrzymuje się mała, chudziutka dziewczynka.

Obserwuję ją z okna i myślę, czy i ona też nałamie gałązek, by ich chwilę bawić się nimi, obsubawjąc je z kwiatami tak jak to zazwyczaj czynią dzieci.

Mała podnosi rączkę i... dzwoni.

— Proszę pani, czy mogłabym dostać parę tych ślicznych gałązek?

Ścięła dla małej najśpieszniejsze gałązki, te, które jeszcze zostały od strony ogrodu...

Podziękowała pięknym dygiem i uśmiechem:

— Bo ja tak lubię kwiatki... cyka ta babcia nie ma na nie pieniędzy.

Tak. To dziecko miało taki i kulturę, którą brakowało tamtym damom...

Pierwszy raz w tym dniu cieszyłam się pielęgnowanym przez mnie żywopłotem... (JG)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak.
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką poczłową 135 złotych.
A odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo „Oświatowa „Czytelnik", Wrocław, ul. Olawska 10/11.
F-19117
Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"